

**Stenogram z konwersatorium
z cyklu „Czwartki u Ekonomistów”**

nt. „Czy grozi nam recesja”

Warszawski Dom Ekonomisty

5 czerwca 2008 r.

Pani prof. E. Maczyńska

Dzień dobry Państwu. Witam wszystkich bardzo serdecznie. Dzisiaj jest wyjątkowa okoliczność, ponieważ jest obecny wiceprezes Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego Pan prof. Stanisław Rudolf, równocześnie prezes Oddziału Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego w Łodzi. Korzystając z tej okazji chciałam Pana Prezesa Stanisława Rudolfa poprosić o poprowadzenie naszej dzisiejszej debaty. Moderatorem i organizatorem oraz autorem koncepcji dzisiejszego seminarium jest Pan Redaktor Marek Misiak. Natomiast organizatorem i współautorem koncepcji całego projektu „Czwartków u Ekonomistów” jest obecny tu Pan Redaktor Karol Szwarc. Dziękując wszystkim Państwu za przyjęcie naszego zaproszenia do dzisiejszej debaty, przekazuję jej prowadzenie Panu prof. Stanisławowi Rudolfowi. Proszę Pan Profesora żeby zadbał o to, żeby nasza debata zmieściła się w założonych ramach czasowych. Zwykle nasze debaty nie trwają dłużej niż około 1,5 - 2 godziny.

Pan prof. S. Rudolf

Proszę państwa jest mi niezwykle miło powitać państwa tutaj na naszym spotkaniu na naszym czwartku, myślę że obecni tutaj są nie po raz pierwszy, a tym bardziej nie ostatni. W ostatnich dwóch latach, 2,5 roku już mija od początku tej kadencji, niezwykle się tutaj uaktywniliśmy. Pani prezes rozkręciła interes w taki sposób, że w tej chwili nie ma tygodnia, żeby nie było paru spotkań. Cieszymy się bardzo, że wiele osób przychodzi, nie tylko dlatego, żeby wygłosić przemówienie, ale żeby posłuchać, podyskutować i są to osoby, które są bardzo cenione tutaj i w polityce i w ekonomii. Więc bardzo się z tego cieszymy. Natomiast cieszę się również z tego, że tyle osób dzisiaj przyszło, chociaż temat jest taki właśnie, nie o dość ciekawych czasach, ale recesja budzi zawsze emocje. Niektórzy mówią, że jest, niektórzy że jej nie ma, że jest od dawna. Grono panelistów jest takie, że powinniśmy po tych dwóch godzinach, o których mówiła pani prezes mieć większą jasność co do tego w jakiej sytuacji się znajdujemy. Bardzo proszę pana redaktora o wprowadzenie do spotkania.

Pan redaktor M. Misiak

Dzień dobry państwu. Bardzo się cieszę, że mam możliwość poprowadzenia spotkania w tak trudnym momencie, ale merytorycznie to będą mówić o tym nasi paneliści. Proponuję następującą kolejność. Najpierw prof. Zienkowski, potem prof. Welfe, potem pan dr Krzak, potem pan dr. Tarnawa, a jeżeli chodzi o pana dr. Adama Czyżewskiego, to jego nieobecność w tej chwili jest związana z wykonywaniem pilnych obowiązków doradcy zarządu ORLEN-u. Jak wiadomo rząd zastanawia się obecnie nad naszą sytuacją energetyczną. Mam nadzieję, że pan dr. A Czyżewski

dopisze swoje wystąpienie do tekstów opracowanych po naszym dzisiejszym spotkaniu. Prof. Zienkowski opublikował kilka dni temu artykuł nawiązujący do jego dzisiejszego wystąpienia. Pod charakterystycznym tytułem: „Polska gospodarka musi zwolnić, żeby się nie wywrócić”. Powiedział mi, że na tym spotkaniu powie więcej...

Pani prof. E. Mączyńska

Proszę państwa, Panie Profesorze bardzo przepraszam, ale muszę Państwa lojalnie uprzedzić, że nasza dyskusja jest nagrywana. Na tej podstawie powstanie stenogram i jak zwykle zaprezentujemy go na stronie internetowej PTE. Gdyby ktoś z Państwa nie życzył sobie, żeby jego wystąpienie było zamieszczone na stronie internetowej, to proszę to zastrzec.

Pan prof. S. Rudolf

Ja jeszcze bym prosił panelistów, żeby się ograniczyli do 15 minut, żeby reszta sali mogła również uczestniczyć.

Pan redaktor M. Misiak

Przepraszam bardzo ja zapomniałem dodać, ja powiedziałem wszystkim panelistom indywidualnie, żeby się ograniczyli do 10 minut.

Pan prof. S. Rudolf

Ja jestem bardziej demokratyczny.

Pan redaktor M. Misiak

A potem ewentualnie wykorzystali czas do odpowiedzi na pytania i uzupełniające komentarze.

Pan prof. L. Zienkowski

Odpowiadając na postawione przez pana redaktora pytanie czy grozi nam recesja, odpowiadam tak, grozi nam recesja. Czy recesja jest nieunikniona? Nie, nie jest nieunikniona, natomiast bez mała nieuniknione jest zwolnienie tempa wzrostu gospodarczego. Wpłyną na to czynniki zarówno wewnętrzne jak i zewnętrzne. Jeśli chodzi o czynnik wewnętrzny, a od tego zacznę, to sytuacja w Polsce jest w tej chwili, w moim pojęciu, typowa dla sytuacji poprzedzającej zwolnienie tempa wzrostu. Wszystko jakby jest w porządku, PKB i konsumpcja szybko wzrastają, pozornie nie ma żadnych istotnych zagrożeń. Jednakże pojawiają się już znaczące częściowe nierównowagi – płace wzrastają relatywnie szybko w stosunku do wzrostu wydajności pracy, w znaczącym segmencie sektora przedsiębiorstw dynamika wzrostu kosztów jest wyższa od dynamiki przychodów, spada rentowność, rosną jednostkowe koszty pracy, zwalnia tempo wzrostu inwestycji, rośnie inflacja i oczekiwania inflacyjne. Do czasu takie nierównowagi częściowe nie są niebezpieczne dla gospodarki, ale ten czas – jak mi się wydaje – już się kończy.

Zwrócić trzeba uwagę, że faktyczne tempo wzrostu PKB przekraczało przez kilka lat poziom t.zw. potencjalnego tempa wzrostu (czyli wieloletniego tempa wzrostu, jakie w danych warunkach technologicznych i instytucjonalnych może osiągnąć gospodarka w warunkach bliskich równowagi). Taka sytuacja prowadzi musi do cyklicznego zwolnienia tempa wzrostu. Do tego samego wniosku prowadzi analiza cyklu koniunkturalnego inwestycji. Zwolnienie tempa wzrostu do poziomu 4,4%-5,0% uważałbym za naturalne.

Przejdę teraz do czynników zewnętrznych.

Otóż narastają globalne nierównowagi, związane zwłaszcza z bardzo szybkim rozwojem takich krajów jak Chiny, Indie, Indonezja, Brazylia. W związku z wzrostem cen ropy rosną w siłę takie kraje jak Emiraty arabskie i Kuwejt oraz Iran, Rosja i Wenezuela. A więc zmienia się układ międzynarodowy. Jednocześnie wyraźnie rosną ceny żywności. Dodam, że mój pogląd jeżeli chodzi o wzrost cen żywności jest nieco inny, niż pogląd niektórych ośrodków na świecie, zajmujących się problematyką cen żywności. Otóż po prostu nie wierzę w prognozy, które mówią o tym, że nastąpi za chwilę przesilenie i będziemy mieli do czynienia ze spadkiem cen żywności. Kiedy mówiłem, że cena ropy może przekroczyć 100 dolarów za baryłkę, zapewniano mnie w swoim czasie W Narodowym Banku Polskim, że to jest niemożliwe. Powiadano: Pan się na tym nie zna, nie jest pan fachowcem. To prawda. Tak samo nie jestem ekspertem w sprawach cen żywności. Ale wydaje mi się, że istnieje wiele przesłanek, wskazujących na to, że ceny żywności na świecie mogą rosnąć dalej. Mianowicie chodzi o to, że zapotrzebowanie na żywność w krajach rozwijających się będzie nadal rosło oraz, że problem biopaliw będzie nabierał w najbliższym czasie coraz to większego znaczenia, a wzrost zużycia biopaliw rzutuje na ceny żywności. Ograniczenia a nawet spadek relatywnych cen paliw i żywności powiązany musiałby być, ze zmianami technologicznymi, a te wymagają czasu.

Następny problem: przyspiesza inflacja na świecie i to zwłaszcza w krajach rozwijających się. W Chinach wzrost cen z 3 proc. do 8,5, w Indonezji z 9 do 12, w Brazylii z 3 do 5, w Argentynie z 14 do 23, w Indiach inflacja 8 proc., w Wenezueli - 29. W Rosji wzrost z 8 do 14 proc. Ponadto mamy do czynienia z aprecjacją waluty chińskiej w tempie 10-15 proc. rocznie. Jest ona wciąż wyraźnie niedowartościowana i prawdopodobnie nastąpi dalszy wzrost aprecjacji tej waluty. Liczyć się zatem trzeba ze wzrostem cen importowanych produktów z krajów azjatyckich, z Ameryki Południowej. Dodatkowy czynnik, to skutki kryzysu na rynku nieruchomości w Stanach Zjednoczonych. Polska na razie nie odczuła tego kryzysu, ale to nie znaczy, że nie będzie on odczuwalny w przyszłości. Wszystko to razem, plus kształtowanie się światowego cyklu koniunkturalnego wskazuje na to, że w okolicach 2009-2010 nastąpi najprawdopodobniej spowolnienie tempa wzrostu gospodarki światowej. Również w Polsce w tym okresie będziemy mieli do czynienia z wyraźnym spowolnieniem, bo sytuacja światowa nie może nie odbić się na sytuacji gospodarki polskiej.

Jakie są główne ryzyka i niebezpieczeństwa dla gospodarki polskiej? Otóż w moim pojęciu głównym, podstawowym ryzykiem jest wzrost inflacji i spowolnienie tempa wzrostu inwestycji. Nie można wykluczyć wzrostu inflacji do poziomu 6, 7 proc. rocznie w przypadku dalszego istotnego wyprzedzenia tempa wzrostu, popytu finalnego nad tempem wzrostu PKB. Wysoki wzrost wynagrodzeń w relacji do wzrostu wydajności pracy prowadzi m.in. do wzrostu jednostkowych kosztów pracy osłabiających konkurencyjność gospodarki. Jeśli tak się stanie, niezbędne będzie tzw. chłodzenie gospodarki, przy czym uzyskanie równowagi byłoby wówczas bardzo kosztowne z punktu widzenia tempa wzrostu dochodów realnych konieczne, ale bardzo kosztowne. Sądzę, że bez reform gospodarczych istnieje ryzyko spowolnienia tempa wzrostu nie do 4-5 proc. rocznie, czego nie oceniałbym jako zjawiska zdecydowanie negatywnego w istniejącej obecnie sytuacji, ale do spadku tempa do poziomu rzędu 1 - 2 proc. rocznie. A to byłaby już recesja.

Nie ma czasu na dyskusje jakiego typu reformy powinny być traktowane jako priorytetowe – swoje stanowisko przedstawiłem w referacie zaprezentowanym na Kongresie Ekonomistów. W tym miejscu chcę tylko powiedzieć, że łatwiej jest stwierdzić co trzeba zrobić - niż to przeprowadzić. Wchodzą tu bowiem w grę polityczne, nie ekonomiczne uwarunkowania. Powstaje pytanie czy sytuacja byłaby korzystna, gdyby w wyniku oporu społecznego wobec radykalnych reform, a taki opór, podsycany przez opozycję, nie jest wykluczony, władzę objęły ugrupowania polityczne prezentujące skrajne, populistyczne hasła w dziedzinie polityki gospodarczej.

Pan redaktor M. Misiak

Teraz pan prof. Welfe, który kilka lat temu przedstawił scenariusz o nazwie: drapieżny. Czy będzie go dzisiaj bronił?

Pan prof. Władysław Welfe

Trudno zabierać głos po panu profesorze Zienkowskim, zwłaszcza w sytuacji, kiedy w wielu przypadkach mamy rozbieżne poglądy. Ale na szczęście nie we wszystkim.

Pan prof. Leszek Zienkowski

A to duża szczęśliwość.

Pan prof. W. Welfe

Otóż, na pierwsze pytanie, czy należy się obawiać recesji, odpowiadam - nie, nie należy się obawiać recesji, spróbuję to uzasadnić. A po wtóre, czy grozi nam spowolnienie wzrostu, owszem tak, grozi. Przyczyny widzę podobne, aczkolwiek nie do końca identyczne. I to jest niejako punkt wyjścia mojej wypowiedzi. Otóż, podtrzymanie dotychczasowych tendencji rozwojowych wydaje się być możliwe, jednak nie w pełnej skali, stąd się bierze hipoteza o spowolnieniu wzrostu. Ma to głównie miejsce ze względu na spowolnienie wzrostu inwestycji. Ma ono uzasadnienie po pierwsze, bardziej generalne w występowaniu cyklu inwestycyjnego, który to osiągnął maksimum w 2007r. Z drugiej strony wynika, stąd, że przedsiębiorstwa bardzo silnie inwestowały w ciągu ostatnich dwóch lat i wiele z nich doszło do wniosku, że nie zachodzi potrzeba dalszego zwiększenia potencjału produkcyjnego w takiej skali, jak do tej pory. To powoduje, że, jak się wydaje, nastąpi spadek stopy wzrostu inwestycji z 20% do 15% w b. roku i do 11% w przyszłym roku. To jest znaczący spadek, ale ciągle jednak poziom inwestowania pozostaje bardzo wysoki. I to jest główny czynnik przesądzający o spowolnieniu wzrostu. Drugim czynnikiem jest eksport, którego to wzrost kształtował się raczej niezgodnie z przewidywaniami. Mianowicie, dekonjunktura w krajach zachodnich powiązana po części z kryzysem finansowym w Stanach Zjednoczonych spowodowała, że stopy wzrostu eksportu zmalały w poprzednich latach do 7, 6 proc. rocznie, podczas gdy we wcześniejszych latach wynosiły 15-16%. Spodziewamy się, że stopy wzrostu eksportu będą w dalszym ciągu niskie z tych samych powodów. W związku z tym nie oczekujemy, ażeby przyrost eksportu był sprężyną, która pozwalałaby na podtrzymywanie wysokich stóp wzrostu.

W rezultacie, nasze prognozy od roku czasu są mniej optymistyczne. Przewidujemy więc spadek stopy wzrostu PKB do 4,5 proc. W 2009r., ale w odróżnieniu od innych prognostyków, uważamy, że to zjawisko jest przejściowe, cykliczne. W związku z przewidywanymi dodatkowymi inwestycjami, głównie w infrastrukturze, korzystając ze środków unijnych, a także z przygotowaniem do mistrzostw Europy w piłce nożnej

spodziewamy się, iż nastąpi kolejne przyspieszenie. Przewidujemy więc, że w latach 2011-2012 stopy wzrostu inwestycji znowu staną się wysokie rosnąc od 13,5 do 20 %. Krótko mówiąc, nasze przewidywania są takie, że gospodarka będzie się rozwijać cyklicznie, a spowolnienie nie doprowadzi do recesji.

Natomiast jeśli idzie o dalsze uwarunkowania to wydaje się, że choć nie rysują się optymistycznie, ich oddziaływanie będzie ograniczone. Chodzi tu o efekty finansowego kryzysu amerykańskiego, wzrostu cen światowych, zwłaszcza ropy naftowej zmniejszenie stóp wzrostu popytu krajów zachodnich. Efekty te będą w znacznej mierze kompensowane wzrostem mającym miejsce w krajach rozwijających się: Chinach, Indii, Brazylii, itd. W istocie w gospodarce światowej ścierają się te dwie tendencje i efekt tych tendencji będzie zapewne taki, że popyt światowy kierowany na wyroby krajowe nie będzie maleć w daleko idącym stopniu. Wprawdzie przewidujemy, że stopy wzrostu eksportu będą niskie, tym niemniej jednak, nie aż tak niskie jak w krajach zależnych od importu USA. Z kolei, gdy chodzi o import, to proszę zwrócić uwagę na to, że nastąpiła znaczna aprecjacja złotego i że prawdopodobnie będzie ona kontynuowana w najbliższej przyszłości. W takim przypadku efekty wzrostu światowych cen żywności z jednej strony i ropy naftowej z drugiej strony w pewnej mierze będą zredukowane, gdy chodzi o ich wpływ na ceny krajowe. Tym niemniej jednak należy się liczyć z tym, że wystąpią efekty inflacji importowanej. Rodzi to obawy, czy spirala inflacyjna cenowo-płacowa nie zostanie uruchomiona. Wydaje się jednak to dość wątpliwe, zważywszy że obserwowane w ostatnich dwóch latach przyspieszenie tempa wzrostu płac względem tempa wzrostu wydajności pracy ma, jak się zdaje, charakter przejściowy. Mianowicie, żądania płacowe nie były zaspokajane w ciągu kilku minionych lat zwłaszcza w sferze budżetowej i teraz nastąpiła kompensacyjna reakcja. Tak więc, nie istnieją raczej przesłanki do twierdzenia, że spirala inflacyjna może zostać uruchomiona. Nawiasem mówiąc, aktualne oceny OECD, gdy chodzi o wysokość stopy inflacji, wydają się być grubo przesadzona. Czynniki ten jednak w pewnym stopniu wpłynie ujemnie na sytuację gospodarczą Polski. Pociągnie za sobą zmniejszenie tempa wzrostu dochodów realnych, co tłumaczy dodatkowe osłabienie popytu finalnego i ostatecznie tempa wzrostu PKB.

Dwa słowa na temat polityki pieniężnej. Podnoszenie stóp procentowych zgodnie z przyjętym dość powszechnie poglądem, ma prowadzić do ograniczenia stopy inflacji. Istotnie, jednak może to mieć miejsce dopiero w długim okresie. Mianowicie, podnoszenie stóp procentowych prowadzi do ograniczenia aktywności inwestycyjnej oraz realnych funduszy konsumpcyjnych, finansowych z kredytu. Może to prowadzić do tłumienia wzrostu gospodarczego. W związku z tym wydaje się, że polityka Rady Polityki Pieniężnej będzie w dalszych latach bardziej stonowana. Nie oczekujemy więc, by stopy procentowe ustalane przez Narodowy Bank Polski dalej były podnoszone w takiej skali, jak do tej pory, nawet gdyby stopa inflacji wzrosła powyżej 4%. Jeżeli ta hipoteza jest sensowna, to trudno oczekiwać, by polityka pieniężna stała się bardziej restrykcyjna.

Zanosi się na to, że stopy bezrobocia będą w dalszym ciągu maleć. Mają na to pozytywny wpływ wysokie stopy wzrostu gospodarczego, a także ujemne saldo migracji. Spodziewamy się, że stopa bezrobocia będzie się sytuowała na poziomie poniżej 10%. Dziękuję za uwagę.

Pan redaktor M. Misiak

Co z reformami? Pan dr. Krzak.

Pan dr M. Krzak

Dzień dobry. Maciej Krzak. Dziękuję za zaproszenie do tak świetnego panelu i cieszę się tym bardziej, że mój głos będzie się różnił od głosów obu panów profesorów. To znaczy, profesor Zienkowski był na krańcu, który mówi, że recesja nam zagraża i powiało lekkim chłodem, widziałem państwa twarze. Prof. Welfe już stonował lekko ten nastrój i pora, żeby trochę ocieplić atmosferę, więc na proste pytanie zadane przez organizatorów - prosta odpowiedź. Nie, w horyzoncie tej prognozy, a horyzontem tym jest rok 2013, przynajmniej redaktor Misiak tak mi powiedział, więc odpowiadam: nie widzę na horyzoncie recesji, przynajmniej do tego roku.

Pan redaktor M. Misiak

Klasycznej.

Pan dr M. Krzak

Oczywiście mówię o klasycznej, nie mówię o jakimś spowolnieniu o 1 punkt procentowy wzrostu gospodarczego, czy nawet jeżeli z 6,5 proc. zejdziemy do 5 proc., trudno to nazwać jakimś poważnym spowolnieniem, zwłaszcza że tak jak obaj panowie profesorowie, a zwłaszcza pan prof. Zienkowski zauważyli tempo wytwarzania PKB w Polsce przekraczało tempo produktu potencjalnego, a dzieje się tak dlatego, że nie ma po prostu reform strukturalnych, o których też już obaj panowie zechcieli sporo powiedzieć i zaakcentować tę kwestię. Kiedyś na pewno ta recesja nastąpi. Ja sobie pozwolę wskazać na Australię, która może nie jest dobrym przykładem dla Polski, bo to jest kraj surowcowy, ale tam nie było recesji od lat 17, dodam Irlandię, która po raz pierwszy wchodzi w recesję od prawie 20 lat, więc jeżeli byśmy dobrze prowadzili politykę makroekonomiczną, a szczególnie utrzymywali taki dość sensowny stopień zrównoważenia gospodarki, to uważam, że mamy szansę pociągnąć dość długo, być może do momentu kiedy zamkną nam kurek z funduszami unijnymi, bo w którymś momencie one mogą odgrywać dużą rolę. Czyli widziałbym to wtedy bliżej roku 2020, co nie znaczy, że po drodze nie będzie jakiś lekkich wahań związanych z cyklem inwestycyjnym o którym pan prof. Welfe był łaskaw mówić. I teraz, jeśli chodzi o założenia tej prognozy do 2013 r. na czym opieram ten swój, nazwijmy to umownie, optymizm? Otóż zakładam, że jednak odbędą się jakieś reformy w kraju strukturalne, choć jest to scenariusz reform powolnych z powodów politycznych, których nie będę wymieniał, ale myślę, że państwo się wszyscy domyślają. Mamy koalicję, która rządzi, ryzyko weta prezydenckiego w 2010 r., prezydenckie wybory, i w 2011 r. wybory parlamentarne. Myślę, że po nich mogłoby nastąpić przyspieszenie w zależności do tego, kto oczywiście wygrałby te wybory. Jeżeli wygrałby to większy z obecnych koalicjantów,

to takie nadzieje można byłoby mieć, jeżeli oczywiście wygrane zostaną oba... I teraz, tak dla uproszczenia, podzieliłem te reformy na reformy rynku pracy, produktów i rynków finansowych, ale one oczywiście się krzyżują, to nie jest tak, że te pola są rozdzielone, gdzieś tam są wspólne. Więc myślę, co zostanie dokonane. Reforma wczesnych emerytur. Mam nadzieję, że jednak rząd nie ulegnie związkom zawodowym i minister Chłoń-Domińczak uda się okroić liczbę wczesnych emerytów poniżej 130 tys. bo zdaje się takie ma ambitne zamierzenia. Oczywiście bym okroił jeszcze bardziej, ale to już jest moja prywatna niechęć do wczesnych emerytów. Kosmetyczna reforma KRUS. Widać już co się dzieje, że nie należy się spodziewać tutaj żadnych specjalnych oszczędności ani jakiś bodźców, żeby rolnicy zechcieli więcej produkować, a mniej żyć na socjalu. Rynek produktów. Tu uważam, też się da coś osiągnąć. Choć mam tutaj na myśli tzw. Pakiet Szejnfelda, ale sądzę, że ważniejsza będzie prywatyzacja od niego i lepsze wykorzystanie funduszy unijnych. I myślę, że na to można mieć nadzieję. W każdym razie zakładam w tym swoim podstawowym scenariuszu, że coś takiego nastąpi. I też będziemy mieli stopniową reformę systemu ochrony zdrowia, która może ma mniejsze znaczenie dla samego wzrostu gospodarczego, ale jest jakimś takim parasolem ochronnym dla ryzyka destabilizacji finansów publicznych. Co prawda nam się udało bardzo dobrze odgrodzić finanse publiczne od fanaberii systemu zdrowia, ale niemniej przy poważnym jakimś problemie, kwestia np. oddłużenia, takie ryzyko istnieje. Mówi się, że zadłużenie sięga 10 mld zł wymagalne jest dużo mniejsze i bardziej należy na nie patrzeć, ale sektorowe lobby ochrony zdrowia chciałoby, żeby 10 mld im odpisać i to jeszcze za darmo. Rynek pracy - podkreśliłbym reformę wczesnych emerytur; dzięki temu rynek pracy nam wzrośnie, wzrośnie nam siła robocza. Liczę tu na ministra Boniego z jego programem 50+. Przyjęcie euro nastąpi dopiero w roku 2012, albo 2013 z tych powodów politycznych o których mówiłem. W związku z tym nie będzie miało wielkiego wpływu na to co się będzie działo w polskiej gospodarce i myślę, że nie będzie też miało wielkiego wpływu z punktu widzenia wzrostu gospodarczego. To znaczy, że gdybyśmy bardzo chcieli wstąpić do euro to mogłoby się okazać, że musielibyśmy zacieśnić politykę monetarną albo wręcz fiskalną i to mogłoby oczywiście oddziaływać nań negatywnie w krótkim czasie.

Pan redaktor M. Misiak

Albo jedno i drugie, czyli optymalne policy - mix.

Pan dr M. Krzak

Najlepiej byłoby pewnie zastosować kombinację obu polityk wtedy, żeby nie doprowadzić do nadmiernego wzrostu stóp procentowych. W związku z tym mogłoby to oczywiście przejściowo powodować jakieś spowolnienie, ale myślę, że to jest taki mało istotny czynnik ryzyka. Wracając do tematu. Uważam, - zaraz pojawi się pewna tabelka, że Polska będzie do 2013 r. takim tempem 5 proc., 5,5 proc. sobie rosnać, oczywiście mogą być jakieś wahania, ale tak bym to widział. Niemniej nie wykorzystamy tego potencjału, który w nas drzemie. Myśmy w zasadzie już roztrwonili najlepszy moment w naszej historii jaki mieliśmy czyli lata 2004-2006, kiedy gospodarka była wspaniale zrównoważona jak na polską gospodarkę, bo mieliśmy minimalny deficyt na rachunku bieżącym, w dodatku on jeszcze spadał na początku tego okresu. Mieliśmy bardzo niską inflację, która sprawiała, że reformy finansów publicznych i właściwie były ułatwione dzięki temu, że nie rosły wydatki z powodu indeksacji, a teraz już mamy problem indeksacji, bo mamy mnóstwo tytułów do automatycznego zwiększania wydatków. Tu pan prof. Wernik może zechciałby mnie skorygować gdybym przesadził oczywiście z tym poglądem, ale niewątpliwie

coś takiego istnieje, że wyższa inflacja zaczyna pompować wydatki rządowe automatycznie, wydatki sztywne. Tym drugim elementem to jest wyż demograficzny, który udało nam się wyeksportować za granicę w dużej części. W odróżnieniu od lat 70. kiedy za pieniądze z Zachodu tworzyliśmy miejsca pracy. Oczywiście część majątku utopiliśmy w błocie, kilka nietrafionych inwestycji ... mam na myśli traktowy Ursus i jeszcze parę innych było, ale niemniej gospodarka stworzyła miejsca pracy dla młodzieży, chociaż bezrobocie istniało, że tak powiem za bramą ciągle, bo mieliśmy nieefektywne zakłady pracy, niemniej ten wyż nie wyjechał, nie mógł zresztą. Wreszcie tak, ten wyż może zacznie wracać dzięki aprecjacji złotego, czyli częściowo już ten proces częściowo zachodzi i wreszcie unijna pomoc. I to ten splot trzech czynników, które się w historii Polski nie powtórzą za naszego życia, to raczej mogę to zagwarantować. Więc moglibyśmy szybciej doganiać świat rozwinięty w tempie 7 proc., moim zdaniem, czyli podnieść tempo potencjalne, gdybyśmy reformy strukturalne robili szybciej i osiągnąć 75 proc. średniego poziomu PKB w Unii, w sile nabywczej w ciągu dekady. Ale w tempie 5, 5,5 proc. tego nie osiągniemy. To tak na marginesie trochę żali wylałem. Teraz jeśli chodzi o założenia. Na czym opieram swój optymizm ? na tym, że ciągle gospodarka jest nie najgorzej zrównowazona. Jak się popatrzy na polską gospodarkę w porównaniu z gospodarkami w innych krajach nowej Europy, to jesteśmy naprawdę prymusem. Mamy jedną z najniższych inflacji. W tej chwili Słowacja ma najniższą inflację, ale to się pewnie dzieje też częściowo dlatego, że ona jest w przededniu wstąpienia do strefy euro i władze muszą bardzo uważać z inflacją. Podejrzewam, że robią jakieś triki związane z cenami regulowanymi np. mogą opóźniać pewne podwyżki, ale to jest tylko taka spekulacja. Jeśli chodzi o inflację, to wszyscy wiemy jakie ryzyko powoduje wzrost płac ponad wydajność pracy, w związku z tym będzie prowadził do wyższej inflacji, utraty konkurencyjności. To trochę będzie hamowane przez aprecjację złotego, ale gdyby była ona nadmierna, to znów będzie nam stwarzać problemy z konkurencyjnością. Teraz jeśli chodzi o bilans płatniczy. PKB. Nie jest to sytuacja z lat 1990, moim zdaniem, 1995 - 1999 kiedy deficyt bilansu bieżącego gwałtownie narastał, wzrósł do 8 - 9 proc. PKB w 2000. Widać, że jednak przy tym przyspieszeniu, które nastąpiło ten deficyt rośnie bardzo umiarkowanie, a nasz eksport jest bardzo silnie skorelowany z importem. I tutaj - to jest tylko hipoteza, to co powiem, ponieważ bardzo dużo wielkich korporacji dokonuje eksportu z Polski, podejrzewamy, że import jest z nim związany. Jak gdyby staliśmy się częścią łańcucha produkcji, którymś tam stadium w produkcji i te nasze produkty są wysyłane do przetwarzania w dalszych stadiach produkcji globalnych przedsiębiorstw i w związku z tym, że wsadęm do tego jest bardzo dużo importowanych dóbr, to nasz eksport uodpornił się na wahania kursowe. Zaczynamy zmierzać w kierunku takiej sytuacji węgierskiej. Już dość dawno, nawet na początku w roku 2000 zauważono, że na Węgrzech kurs walutowy nominalny zupełnie nie ma znaczenia, dlatego że firmy międzynarodowe, które gani głównie eksportują, po prostu potrafią sobie odpowiednio rachunek ustawić. Jeżeli jest bardzo duży komponent importowy w eksporcie, to wtedy jak gdyby one są zabezpieczone, bo tylko niewielka część eksportu jest poddana wahaniom kursowym. Więc to jest ten element, który zauważamy i dlatego sądzimy, że rachunek bieżący wręcz będzie się w stosunku do PKB będzie się poprawiał w tym roku i nawet przyszyłem, mimo...

Pan redaktor Marek Misiak

Większość prognostów przewiduje pogorszenie...

Pan dr M. Krzak

Oczywiście ja zdaję sobie sprawę ze wszystkich argumentów, że nadeszło spowolnienie w świecie, że kurs walutowy wzmocnił się, że coraz więcej eksporterów się skarży, ale jednak nie widać tego w danych i dlatego uważamy, że tutaj nastąpiła właśnie ta zmiana strukturalna o której wspominałem. O innych czynnikach nie będę już mówił, bo goni mnie czas, więc przechodzę już do czynników zagranicznych. Jeśli chodzi o spowolnienie światowe i też inflację. Pominę geopolitykę, żeby skończyć przed czasem. Jeśli chodzi o trwałe, rosnące ceny paliw. Oczywiście istnieje ryzyko powtórki, mamy tendencje stagnacyjne, istnieje jakieś ryzyko powtórki lat 70. bo w końcu ceny ropy się mniej więcej tak samo podwoiły jak wtedy, zaczyna jednak działać po prostu zwykłe, najprostsze prawo popytu i podaży, zaczyna spadać tempo wzrostu popytu na ropę naftową, czyli krótko mówiąc wysokie ceny zaczynają działać, dlatego pomysł, żeby obniżać w kraju akcyzę uważam za lekko nietrafiony. To jest działanie pod prąd, dlatego że jeżeli obniżamy akcyzę, obniżamy ceny paliw, stymulujemy popyt, a w tej chwili powinniśmy oddziaływać wręcz przeciwnie ograniczać go. Wysokie ceny prowadzą do zmniejszania ilości popytu. Każdy z nas naucza tego...

Pan redaktor Marek Misiak

Bardzo istotna rekomendacja ...

Pan dr M. Krzak

Także obniżenie akcyzy to jest obniżenie poziomu cen, jednorazowe działanie i to nie ma nic wspólnego z dynamiką cen. Także dynamika dalej by się zwiększała, wręcz byłoby gorzej, bo byśmy startowali z niższego poziomu. Oczywiście jest duży element spekulacyjny na tym rynku i sądzę, że ten bąbel spekulacyjny pęknie, co jeszcze się przyłoży do spadku cen ropy naftowej, który wydaje mi się nastąpi. Jest bowiem bardzo silna korelacja między kursem dolara do euro, a ceną ropy naftowej, a w moim scenariuszu dolar już dość osiągnął, w związku z tym bardziej widzę kurs 1,45 dolara do euro na koniec tego roku, niż obecny 1,54 z groszami, a to będzie oddziaływało też na spadek ceny ropy naftowej. Proszę porównać stopy wzrostu baryłki ropy naftowej w euro i w dolarze. Zamiast euro można wziąć złotego, żeby się przekonać o ile mniejszy był wzrost cen niż cen dolarowych. I to jest to na co prof. Welfe zwracał silną uwagę, to jest ten bufor, który nas chroni przed inflacją światową. Niewątpliwie trzeba oczekiwać, że będziemy mieli przez jakiś czas wysokie ceny paliw, z tym, że nie wiadomo, czy już szczytu nie było. Wzrostowy cen żywności. Oczywiście znane są argumenty o długofalowych trendach, ale w tym roku spodziewamy się wysokich zbiorów w świecie i jeżeli nie będzie jakiś kataklizmów, bo wszystko jest uzależnione od pogody, to powinny tendencje wzrostowe cen się jednak znacznie osłabić. Mam nadzieję, że jednak zwyciężą rynkowe poglądy w Unii Europejskiej, jakieś tam jaskółki są, że nie trzeba będzie odkładać np. odłogiem ziemi, itd. że się skazuje pewne kontyngenty, więc, że zwycięży jednak rynek i w związku z tym tej żywności z czasem będzie więcej... Podobnie jest z ropą. W tej chwili dopiero zaczynamy odczuwać pewne skutki podażowe, bo trwa latami zanim się zacznie znajdować nowe złoża ropy naftowej, a ropy naftowej jest pełno w świecie. Poza tym, kwestia budowy rafinerii. I to trzecie zagrożenie to są podatki limity ekologiczne. Jeżeli zostałyby źle dla nas sformułowane, mogłyby zacząć spowalniać nasz wzrost, bo my jesteśmy bardziej energochłonni i większymi trucicielami, więc tutaj trzeba na to zwracać poważną uwagę, ale to jest wszystko przed nami, a na pewno będzie to istotne w czasach nowej prezydentury w Stanach Zjednoczonych, która, mam nadzieję, wniesie nową jakość w stosunki międzynarodowe. Są jeszcze wnioski o których mówiłem. Przewiduję, jak państwo widzą, wzrost gospodarczy taki

w okolicy tempa potencjalnego, bo nie sądzę, żeby te powolne reformy o których mówiłem, były w stanie przed 2011, bardzo podnieść potencjalne tempo. W związku z tym stopień nie zrównoważenia gospodarki nie powinien się diametralnie pogarszać, chyba że nastąpią jakieś szoki, których w tej chwili nie jestem w stanie przewidzieć. Stopa bezrobocia rejestrowanego, śmiały spadek do 5 proc., ale to dlatego, że minister Boni pousuwa z rejestru wszystkich udawanych bezrobotnych. Tam przecież figuruje kilkaset tysięcy osób tylko dlatego, żeby mieć świadczenia zdrowotne, bądź to dlatego, że liczy się ten okres jako nie składkowy okres do emerytury. Saldo na rachunku bieżącym jak państwo widzą będzie się wahało od 3 do 5 proc. PKB. Nawet przekroczenie 5 proc., które jest taką regułą kciuka, uważam, że nie jest niebezpieczne dlatego że jesteśmy krajem w Unii Europejskiej. W krajach nowej Europy te deficyty bywały dużo wyższe w różnych okresach i nie wywoływało to problemu z finansowaniem. Dlatego wątpię, że gdyby Polska dobrze się rozwijała to miałyby problemy z ich finansowaniem. Saldo fiskalne na jest plusie w 2013 r. Obstawiając drugą kadencję tego samego rządu, ale oczyszczonego może z koalicyjnego wagonu, liczę, że szybciej nastąpi reforma finansów publicznych. A poza tym, skoro mamy rosnać w tempie 5 proc., to dlaczego mamy nie mieć nadwyżki. Jest skromna, bardzo skromna; uważam, że moglibyśmy mieć dużo wyższą jakieś 3 proc. I w zasadzie to jest koniec. Jeszcze tylko jedno zastrzeżenie i dziękuję bardzo.

Pan redaktor M. Misiak

Proszę pana Łukasza Tarnawę, Dyrektora Biura Głównego Ekonomisty PKO BP

Pan Łukasz Tarnawa

Na wstępie chciałbym podziękować władzom Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego za zaproszenie do dyskusji w tak znamienitym gronie.

Na pytanie czy grozi nam recesja odpowiadam: nie, recesja nam nie grozi, lecz w najbliższych kwartałach bieżącego roku i w przyszłym roku bardzo prawdopodobne jest spowolnienie tempa wzrostu produktu krajowego brutto w okolice 4,5%-4,7%, z ryzykiem, że w przypadku realizacji niekorzystnego scenariusza rozwoju gospodarki światowej tempo krajowego wzrostu gospodarczego może osłabnąć w 2009 r. do ok. 4%.

Według prognozy PKO BP w reakcji na spowolnienie wzrostu gospodarczego w strefie euro, w ślad za osłabieniem koniunktury gospodarczej w USA, w pierwszej kolejności nastąpi osłabienie dynamiki eksportu polskich przedsiębiorstw. Po stronie popytu krajowego oczekujemy pewnego osłabienia dynamiki, przede wszystkim nakładów brutto na środki trwałe, przy utrzymującej się relatywnie silnej dynamice konsumpcji prywatnej. W latach 2010-2012 wraz z poprawą koniunktury światowej, w wyniku ponownego ożywienia inwestycji (przy wsparciu coraz silniejszego wykorzystania środków unijnych przy inwestycjach infrastrukturalnych) przewidujemy ponowne przyspieszenie dynamiki PKB do ok. 5% w 2010 r. i ok. 6% w l. 2011-12.

Przechodząc do szczegółów naszej oceny perspektyw sytuacji gospodarczej w Polsce zacznę od charakterystyki otoczenia zewnętrznego naszej gospodarki.

Po okresie istotnych zawirowań na międzynarodowych rynkach finansowych w następstwie rozszerzania się skutków kryzysu na rynku instrumentów finansowych powiązanych z rynkiem nieruchomości w USA od końca marca br. nastąpiła wyraźna poprawa sytuacji, choć jest ona daleka od stanu sprzed kryzysu:

- wraz z oddaleniem się ryzyka upadłości dużych banków w USA nastąpiła bardzo wyraźna poprawa sytuacji na rynku instrumentów Credit Defolt Swap;
- na rynku instrumentów finansowych powiązanych z rynkiem kredytów hipotecznych nastąpiła poprawa w porównaniu ze szczytem kryzysu w marcu, ale utrzymuje się zdecydowanie gorsza sytuacja w porównaniu z okresem sprzed kryzysu;
- wciąż utrzymują się problemy w zakresie płynności na rynkach międzybankowych, skutkując kształtowaniem się stawek międzybankowych, w szczególności w strefie euro, na poziomach znacznie powyżej stóp referencyjnych banków centralnych;
- nastąpił spadek spreadów obligacji SPW względem USA oraz Niemiec oraz spadek rentowności obligacji komercyjnych – wciąż jednak są one wyraźnie wyższe niż poziomy sprzed kryzysu;
- rynek długu korporacyjnego pozostaje pod względem wartości emisji na poziomach dużo niższych niż przed kryzysem.

W naszym bazowym scenariuszu rozwoju sytuacji sektora finansowego przewidujemy, że:

- utrzymywać się będą problemy ze spłacalnością kredytów w USA;
- banki wciąż będą miały problemy z dostępem do kapitału;
- odnotowane zostaną kolejne negatywne wyniki finansowe banków w br.;
- nastąpi zacieśnienie warunków kredytowania, w szczególności w zakresie kredytów hipotecznych, generalnie dla gospodarstw domowych, w mniejszym stopniu, choć też dotkliwie – dla podmiotów korporacyjnych.

Reasumując, międzynarodowy system finansowy uniknął załamania (głównie dzięki aktywnej i niestandardowej polityce Fed w zakresie dostarczania płynności na rynek), ale skutki zacieśnienia dostępu do finansowania będą oddziaływać negatywnie na gospodarkę globalną.

Biorąc pod uwagę pogorszenie sytuacji sektora bankowego oraz pogorszenie otoczenia makroekonomicznego na początku br. przyjęliśmy założenie silnego spowolnienia wzrostu gospodarczego w USA w br. do ok. 1,2% r/r w 2008 r. i 1,4% w 2009 r. Oczekujemy utrzymania ujemnej dynamiki wzrostu inwestycji na rynku nieruchomości, oczekiwane jest ponadto wyraźne osłabienie konsumpcji prywatnej. Jednocześnie nie można wykluczyć okresowego przyśpieszenia wzrostu gospodarki w II poł. roku w efekcie pozytywnego dla konsumpcji prywatnej efektu impulsu fiskalnego (rabaty podatkowe), jednak przeważa ryzyko, że te stymulujące czynniki mogą okazać się niewystarczające dla podtrzymania silniejszej dynamiki wzrostu w długim okresie, a efekty zaostrzenia polityki kredytowej będą negatywnie wpływać na dynamikę wzrostu w przyszłym roku.

Obawy przed silniejszym, negatywnym efektem kryzysu na rynku kredytów hipotecznych dla gospodarki USA wynikają z odnotowanych zmian w powiązaniach pomiędzy cyklem rynku nieruchomości oraz cyklem koniunkturalnym gospodarki (gł. konsumpcji gospodarstw domowych). Wg analiz, potwierdzonych badaniami Międzynarodowego Funduszu Walutowego, wpływ rosnącej/spadającej wartości cen domów na konsumpcję prywatną jest zdecydowanie silniejszy w gospodarkach o

dobrze rozwiniętym oraz bardziej liberalnym rynku kredytów hipotecznych (czyli łatwym dostępie do kredytu hipotecznego), np. w USA. Łatwy dostęp do kredytu przy zabezpieczeniu w postaci zyskującej na wartości nieruchomości, był czynnikiem bardzo silnie stymulującym wydatki gospodarstw domowych w latach minionych pozwalając na finansowanie konsumpcji. Zatem inaczej niż dotychczas uważano, to nie pozytywny efekt majątkowy wynikający z rosnących cen nieruchomości był głównym czynnikiem stojącym za silnym wzrostem konsumpcji, lecz silna ekspansja kredytu odbywająca się w warunkach rozluźnienia polityki kredytowej banków. Tym samym przy dynamicznie rozwijającym się rynku kredytów, pomimo ograniczenia tempa wzrostu cen nieruchomości konsumpcja prywatna utrzymywała się na silnym poziomie, a spowolnienie na rynku nieruchomości (obserwowane już w 2006 r.) nie miało silnego wpływu na kształtowanie się pozostałych składowych Produktu Krajowego Brutto. Ostatnie kwartały przyniosły jednak gwałtowną zmianę sytuacji na rynku nieruchomości – spadek cen w połączeniu z wyraźnym obniżeniem aktywności kredytowej banków komercyjnych (w warunkach silnego pogorszenia ich sytuacji) co daje podstawy do oczekiwań długookresowego, negatywnego wpływu na kształtowanie się konsumpcji prywatnej. Wg szacunków MFW opisany powyżej „akcelerator” dla konsumpcji w postaci łatwego dostępu do kredytu ma bardzo silne znaczenie dla danych realnych gospodarki w szczególności w gospodarce o wysokim poziomie LTV (wartości kredytu w relacji do wartości nieruchomości, na której zabezpieczony jest kredyt) kredytów hipotecznych (za taką gospodarkę należy uznać USA).

Podsumowując, przedstawione ryzyka uznajemy, że wyraźnie wzrosło ryzyko scenariusza, w którym pogorszenie sytuacji sektora finansowego będzie negatywnie wpływało na gospodarkę amerykańską (zacieśnienie warunków kredytowania). Spowolnienie wzrostu gospodarczego (łącznie z pogorszeniem sytuacji na rynku pracy), któremu towarzyszyć będzie spadek cen nieruchomości będzie poprzez problemy pożyczkobiorców i wzrost odsetka niespłacalnych kredytów negatywnie wpływało na sytuację banków komercyjnych, tym silniej osłabiając koniunkturę gospodarczą w USA zarówno w tym jak i w przyszłym roku.

Negatywny rozwój sytuacji w gospodarce amerykańskiej będzie niekorzystnie wpływał na koniunkturę w strefie euro. Pomimo stosunkowo korzystnych danych nt. sytuacji gospodarczej w I kw. oczekujemy wyraźnego spowolnienia wzrostu gospodarczego w strefie euro w br. do 1,6% r/r i 1,5% w 2009 r. w konsekwencji silniejszego spowolnienia gospodarki USA oraz negatywnego wpływu zacieśnienia warunków kredytowania podmiotów gospodarczych (choć skala wpływu sytuacji na rynku kredytowym na dynamikę wzrostu w strefie euro będzie zapewne zdecydowanie niższa wobec USA). Za taką oceną przemawiają:

- silne powiązania gospodarek europejskich z gospodarką USA (pomimo wzrostu znaczenia krajów azjatyckich w handlu zagranicznym);
- silne spowolnienie gospodarki Wielkiej Brytanii (przy istotnym znaczeniu tego kraju w handlu międzynarodowym strefy euro);
- znaczna skala zaangażowania europejskich instytucji finansowych na rynku instrumentów finansowych powiązanych z rynkiem kredytów hipotecznych;
- silna korekta spadkowa cen na rynku nieruchomości w niektórych gospodarkach (Hiszpania, Irlandia);

- mniej korzystna (wobec sytuacji w USA) sytuacja finansowa sektora przedsiębiorstw.

Relatywnie stabilniejszej sytuacji makroekonomicznej oczekujemy w Niemczech, przy wyraźnym pozytywnym wpływie wdrażanych w minionych latach reform strukturalnych i restrukturyzacji przedsiębiorstw oraz braku „bąbla” na rynku nieruchomości.

W ocenie perspektyw gospodarki globalnej wyzwaniem jest określenie jak bardzo odporne na spowolnienie w gospodarkach rozwiniętych pozostaną gospodarki należące do rynków wschodzących. Obecnie wciąż odnotowujemy mało sygnałów rozszerzania się efektów spowolnienia w USA na gospodarki wschodzące. Np. choć wzrost gospodarczy w Chinach spowalnia, to jednak w wolnym tempie. W tej sytuacji szczególnie skomplikowane wyglądają perspektywy rozwoju sytuacji na rynku surowców. W efekcie zbyt luźnej polityki pieniężnej w gospodarkach wschodzących wynikającej z polityki stabilizacji kursów walutowych wobec dolara amerykańskiego, w warunkach bardzo akomodacyjnej polityki pieniężnej w USA, utrzymuje się silny popyt w gospodarkach wschodzących, przyczyniając się do wzrostu cen surowców, w tym ropy naftowej. Rosnące ceny ropy naftowej stymulujące bieżącą inflację i oczekiwania inflacyjne, stanowią wyzwanie dla banków centralnych słabnących gospodarek rozwiniętych – uniemożliwiają głębsze obniżenie stóp procentowych, ograniczając jednocześnie realne dochody do dyspozycji gospodarstw domowych oraz stymulując koszty przedsiębiorstw ograniczają wzrost gospodarczy. Sądzę, że obok skutków kryzysu finansowego najistotniejszym źródłem zagrożenia dla gospodarki światowej są rosnące ceny ropy naftowej.

W takich dużo trudniejszych warunkach globalnych polska gospodarka nie uchroni się przed spowolnieniem gospodarczym i trudno obecnie oczekiwać by w najbliższych kwartałach udało się powtórzyć wynik z I kw. – wzrost gospodarczy ponad 6-procentowy. W całym bieżącym roku oczekujemy osłabienia dynamiki wzrostu gospodarczego do ok. 5 % r/r przy obniżeniu tempa wzrostu PKB w II poł. roku do ok. 4,5% r/r. Prognozujemy, że dynamika wzrostu popytu krajowego obniży się do ok. 6,0% r/r, przy ujemnym wkładzie eksportu netto we wzrost PKB na poziomie ok. 1 pkt. proc. W skali roku na praktycznie niezmiennym, wysokim poziomie (ok. 5%) oczekujemy dynamiki wzrostu konsumpcji prywatnej, która będzie w bardzo silnym stopniu wspierana utrzymującym się dynamicznym wzrostem dochodów gospodarstw domowych.

Wg naszych szacunków na dynamikę krajowego wzrostu PKB, zarówno na dynamikę eksportu, jak i (w mniejszym stopniu) na dynamikę wzrostu popytu krajowego wpływa zewnętrzna sytuacja gospodarcza. O ile rzeczywiście w minionych kwartałach wzrost gospodarczy był w bardzo znaczącym stopniu determinowany bardzo wyraźną poprawą krajowego otoczenia makroekonomicznego, to tak wysokie wyniki odnotowano przy bardzo dobrej koniunkturze gospodarki globalnej (w USA i strefie euro) w I. 2006 – 2007.

Wg naszych oszacowań (przy założeniu kwartalnych prognoz tempa wzrostu w USA oraz strefy euro) negatywny wpływ sytuacji zewnętrznej na składowe krajowego PKB będzie widoczny ok. III kw. br., przy bardzo wyraźnym ograniczeniu dynamiki wzrostu eksportu oraz (w mniejszym stopniu) składowych popytu krajowego – głównie inwestycji.

Wg naszych szacunków osłabienie popytu zewnętrznego w II poł. roku przyczyni się do spadku dynamiki wzrostu eksportu o ok. 2 – 3 pkt. proc. oraz dynamiki wzrostu

inwestycji w skali 1 – 3 pkt. proc. przy niewielkim wpływie na konsumpcję prywatną, łącznie (przy uwzględnieniu wpływu tych składowych na import) osłabiając dynamikę krajowego wzrostu o ok. 0,5 – 0,7 pkt. proc. Zakładając także trwalszy charakter spowolnienia gospodarki USA oraz strefy euro oczekujemy jeszcze silniejszego, negatywnego wpływu sytuacji zewnętrznej na wyniki krajowej gospodarki w I poł. 2009 r.

Wśród czynników krajowych, wpływających na niższą dynamikę wzrostu w 2008 r. i 2009 r. wyróżnić należy przede wszystkim osłabienie dynamiki inwestycji – efekt cykliczny, po bardzo wysokiej dynamice w ostatnich kwartałach, wynik pogorszenia perspektyw popytowych przedsiębiorstw, pogorszenia wyników finansowych przedsiębiorstw, wyższych stóp procentowych oraz wychłodzenia rynku nieruchomości.

Choć szacowany przez nas spadek dynamiki PKB w br. jest dość silny, to należy zwrócić uwagę, że w porównaniu z danymi historycznymi, tempo wzrostu utrzyma się na silnym poziomie. Wśród czynników, które pomimo niekorzystnego otoczenia zewnętrznego wciąż będą stymulować wzrost PKB wyróżnić należy: ▪ silniejsze fundamenty gospodarki polskiej w zakresie popytu krajowego; ▪ podtrzymanie poprawy sytuacji na rynku pracy stymulujące wydatki gospodarstw domowych; ▪ pozytywny wpływ napływu środków z UE oraz inwestycji bezpośrednich (przeszłych oraz bieżących), pomimo spowolnienia światowego wzrostu gospodarczego Polska wciąż pozostaje relatywnie atrakcyjnym miejscem inwestycji; ▪ rosnący w ostatnich latach udział (w eksporcie ogółem) eksportu do krajów regionu oraz Rosji, ograniczającego skalę spowolnienia sprzedaży produktów polskich na rynkach zagranicznych; ▪ kontynuację inwestycji infrastrukturalnych.

Na zakończenie chciałbym jeszcze raz podziękować za zaproszenie do dyskusji.

Pan redaktor M. Misiak

Widzę tu na sali osoby, na których wypowiedzi wszystkim nam powinno zależeć. Pan Łukasz Tarnawa prognozuje wzrost PKB w 2008 r. na poziomie niższym od niektórych obecnych na naszym dzisiejszym spotkaniu, na poziomie 5 proc. Przy ponad 6 proc. w I kwartale oznaczałoby to dość głębokie obniżenie tempa wzrostu PKB w ciągu następnych kwartałów br.. Z kolei pan Tadeusz Chrościcki uważa, że będzie to 5,8 proc. czyli niewielkie obniżenie. Prognozy pana Pawła Duriasza i pani prof. Elżbiety Adamowicz są zbieżne, jeśli chodzi o 2008 r.: 5,3 proc. Ale różni ich opinia w sprawie tempa wzrostu PKB po 2008 r. Większość z nas liczy się ze spowolnieniem. Mniejszość jest reprezentowana tu przez pana Macieja Krzaka uważającego, że tempo to wzrośnie z 5,3 proc. w 2008 r. do 5,5 proc. w 2009 r.. Czyli mamy tutaj cały wachlarz bardzo konkretnych różnic w ocenach. Nie mówiąc o rekomendacjach. Coś z tego usłyszymy na pewno za chwilę od pani prof. Elżbiety Adamowicz i od pana prof. Andrzeja Wernika, który lepiej niż wielu z nas zna uwarunkowania fiskalne. Pani prof. Zofia Bolkowska - mam nadzieję - pomoże nam w wyjaśnieniu niektórych uwarunkowań sektorowych w budownictwie. Ponadto ważne wydają się zwłaszcza uwarunkowania związane z nośnikami energii. No i uwarunkowania związane z programem reform. Programem tym zajmuje się uczestniczący w naszym spotkaniu pan Stanisław Sudak, Zastępca Dyrektora Departamentu Rozwoju Regionalnego w Ministerstwie Rozwoju Regionalnego.

Pani prof. E. Maczyńska

Czy można mieć pytanie definicyjne?

Pan redaktor M. Misiak

Można.

Pani prof. E. Mączyńska

Słuchałam wypowiedzi i nasunęła mi się wątpliwość, czy odpowiadając na pytanie, czy grozi nam recesja, Panowie operowali tą samą jej definicją. Zaniepokoiło mnie, nie dotyczy to Pana Tarnawy, dość lekkie przesunięcie się nad tematem konsekwencji kryzysu amerykańskiego dla Europy. Moim zdaniem, jeżeli kryzys amerykański porównamy z kryzysem japońskim, to nasuwają się bardziej pesymistyczne wnioski. Kryzys japoński określany był jako „stracona dekada” (lata 1989-2000). Takie były oceny tego kryzysu. Początki kryzysu w USA zarysowały się już w 2005 r. Obecnie (2008) wciąż jeszcze nie widać jego końca. Powstaje pytanie czy wychodzenie USA z kryzysu będzie trwało krócej niż w przypadku Japonii. Czy i w jakim stopniu - na co zwraca uwagę Pan dr Krzak - łączy się to z kwestiami geopolitycznymi i z cyklem wyborczym. Znana jest anegdotyczna, w pewnym sensie wyborcza definicja recesji. Wg niej *recesja jest wtedy, kiedy sąsiad traci pracę, depresja kiedy ty tracisz pracę, a ożywienie kiedy następuje zmiana rządu lub prezydenta* (w zależności od okoliczności wyborczych).

Chciałabym prosić Panów o definicję recesji, aby się upewnić, czy Panowie operują tą samą jej definicją.

Pan redaktor M. Misiak

Pan prof. Wernik

Pan prof. Wernik

Przede wszystkim chciałabym wystąpić z apelem o większą ścisłość w używanej terminologii. Mamy dzisiaj dyskutować na temat, czy grozi nam recesja, ale nie ma jasności co do tego, co to właściwie jest recesja. Niektórzy rozumieją przez recesję każde spowolnienie dynamiki gospodarczej, podczas gdy w literaturze, we wszystkich encyklopediach czy słownikach ekonomicznych recesję definiuje się jako spadek realnego PKB w 2 kolejnych kwartałach. Ostatnio występuje tendencja do pewnego rozszerzenia pojęcia recesji na sytuację, w której ma miejsce bardzo niski wzrost realnego PKB, gdzieś poniżej 1%. Można przeto mówić, iż w II połowie 2001 r., gdy realny PKB wzrósł o 0,6%, mieliśmy w Polsce recesję, ale nie można nazywać recesją spowolnienie dynamiki realnego PKB z 6,6% w roku ubiegłym do na przykład 3,6%. Oczywiście takie spowolnienie miałoby określone negatywne konsekwencje, ale to jeszcze nie recesja. Innym przykładem nieścisłej terminologii jest mówienie, iż dynamika PKB przekroczyła potencjalny poziom. W literaturze, we wszystkich poważnych podręcznikach potencjalny PKB definiuje się jako poziom osiągniany przy pełnym wykorzystaniu wszystkich czynników produkcji, a więc poziom z definicji nieprzekraczalny. Oczywiście można wskazywać na pewne pułapy tempa wzrostu, których przekroczenie powoduje negatywne następstwa, ale nie można tego nazywać przekroczeniem potencjalnego poziomu, bo to już błąd logiczny, *contradictio in terminis*, albo – jeśli ktoś woli – oksymoron.

Przechodząc do zasadniczego tematu stwierdzić trzeba, iż – po pierwsze – wszyscy, czy prawie wszyscy, oczekują pewnego spowolnienia dynamiki gospodarczej, ale – to po drugie – na ogół przyjmuje się, że będzie to spowolnienie nieznaczne, o jeden, czy półtora punktu. Obawiam się, że prognozy te są obciążone myśleniem życzeniowym. Ponieważ wszyscy nie chcemy, by nastąpiło załamanie się

gospodarki, to jesteśmy skłonni przyjmować prognozy bardziej optymistyczne. Nie jest to kwestia świadomości, lecz raczej podświadomości. Jeśli idzie o mój pogląd, to uważam, że dość prawdopodobne jest osłabienie tempa wzrostu do 3% lub nieco poniżej (ale najwyżej do 2%), może jeszcze nie w 2009 r., ale raczej w 2010 r. Wahania koniunktury są immanentną cechą gospodarki rynkowej i tego przeskoczyć się nie da. Załamanie koniunktury będzie raczej krótkie i już od 2011 r. powinno się zacząć ponowne przyspieszenie, choć jakieś nadzwyczajne wydarzenia mogą spowodować dłuższy okres stagnacji.

Teraz kilka słów o finansach publicznych. W moim przekonaniu stan finansów publicznych jest raczej konsekwencją koniunktury niż czynnikiem mogącym na nią wpływać. Aktualny stan finansów publicznych mimo spektakularnego obniżenia deficytu sektora do 2% nie jest dobry i niezbędne są reformy, które zmniejszyłyby jego wrażliwość na ewentualne pogorszenie koniunktury. Lansowane obecnie projekty przedłużenia wieku emerytalnego, ograniczenie emerytur pomostowych itp. są słuszne jako takie, ale ich efekty będą bardzo odroczone w czasie. To samo dotyczy KRUS; uszczelnienie KRUS i wprowadzenie wyższych składek uzdrowi trochę obecną patologiczną sytuację, w której składki finansują 7% świadczeń, ale nie w takim stopniu by się to naprawdę liczyło z punktu widzenia równowagi fiskalnej. Nota bene kryje się tu niebezpieczeństwo, bo niskie składki przekładają się na niskie emerytury, a podwyższenie składek zaowocuje wyższymi emeryturami. Tylko jaka będzie proporcja zwiększonych wpływów z podwyższonych składek do wydatków z tytułu podwyższonych emerytur? Obniżenie relacji wydatków publicznych do PKB jest konieczne, ale nie da się tego dokonać drogą jakichś wielkich jednorazowych spektakularnych reform. Potrzebne są drobne posunięcia, które w sumie spowodują ograniczenie wydatków, i to się powoli robi. Nadmierny pośpiech nie jest wskazany, bo może prowadzić do błędów, z których trzeba się później wycofywać.

Pan redaktor M. Misiak

Na 18-go czerwca zaplanowane zostało seminarium CASE i BRE BANK, na którym pani prof. Stanisława Golinowska pomoże nam w odpowiedzi na pytanie, co zrobić z ochroną zdrowia. Jest to sprawa wielu miliardów złotych.

Pan prof. A. Wernik

Trzeba dodać a nie odjąć.

Pan redaktor M. Misiak

Ponieważ trzeba dodać, to w związku z tym jest pole do zastanowienia się nad źródłami zasilania. Proszę państwa, kto z państwa. Pan Tadeusz Chrościcki, potem pani prof. Elżbieta Adamowicz.

Pan Tadeusz Chrościcki

Dziękuję bardzo. Najpierw co do pierwszego pytania, dlaczego oceniam, że PKB może w br. wzrosnąć o 5,8 proc. Po pierwsze, GUS nieco zaniżył tempo wzrostu PKB w pierwszym kwartale. Należy liczyć się z tym, że ostatecznie wzrost wyniesie może 6,3 proc. Po drugie, bardzo dobre wyniki kwietnia. O 14,9 proc wzrosła produkcja przemysłowa. Wydaje się, że w drugim kwartale wzrost gospodarczy zbliży się do 6 proc. Trzeci i czwarty kwartał mogą być nieco grosze (wzrost w granicach 5,4 – 5,5 proc.). W związku z tym możemy liczyć, że w skali całego roku PKB będzie prawie o 6 proc. większy niż w 2007 r. Odpowiadając na drugie pytanie chciałbym zwrócić uwagę na aspekt, który nie był poruszany. Otóż jednym z najistotniejszych

zagrożeń dla polskiej gospodarki, o czym niewiele się wspomina, może być w najbliższych latach drastyczny niedobór energii elektrycznej, której zużycie ostatnio wzrasta corocznie o kilka procent. Zdecydowanie rośnie przewaga popytu na energię elektryczną nad jej podażą, przy czym praktycznie nie mamy rezerw mocy dyspozycyjnej. Trzeba wziąć pod uwagę, że w okresie zimowym spadek temperatury o 1° powoduje wzrost zapotrzebowania na energię o około 100 MW. Tak więc przy temperaturze – 20 ° dodatkowe zapotrzebowanie na moc wynosi około 2 tys. MW, którymi nie dysponujemy. Jednocześnie zły stan techniczny i technologiczny bloków i kotłów energetycznych, których 45% przekazanych zostało do eksploatacji ponad 35 lat temu, powoduje zwiększoną awaryjność. Nie bez znaczenia jest też niezadowalająca jakość przesyłowych sieci energetycznych oraz dysproporcje w jej terytorialnym rozmieszczeniu (szczególnie duże braki na terenach północno – wschodniej Polski). Wszystko to powoduje, że już wkrótce spodziewać się możemy wyłączeń dostaw energii elektrycznej nie tylko dla najbardziej energochłonnych branż przemysłu, ale też i dla odbiorców komunalnych. Mało kto już pamięta czasy gospodarki centralnie sterowanej, kiedy to okresowo obowiązywał dwudziesty stopień zasilania i jakie to przynosiło straty dla gospodarki i frustrację społeczną. Pierwszym sygnałem ostrzegawczym był niedawny „blackout„ szczeciński, wywołany przeciążeniem sieci, w konsekwencji czego całe miasto przez dobę pozbawione było prądu.

Dotychczas deficyt mocy był najgroźniejszy w zimie, ale w ostatnich latach zaczął się pojawiać również w okresie letnim (problemy z chłodzeniem urządzeń prądotwórczych). Tymczasem inwestycje energetyczne prawie zamierają. Co prawda trwają prace przy budowie dwóch dużych bloków w elektrowniach Łagisza i Bełchatów (łączna moc około 1,3 tys. MW), które mają być uruchomione w latach 2009 – 2010, ale jest to kropla w morzu potrzeb. Ocenia się, że dla uchronienia kraju od zapaści elektroenergetycznej powinniśmy obecnie rocznie oddawać do eksploatacji około 1 tys. MW. nowych mocy, a po 2012 r. – 1,5 tys. MW.

Inwestowanie w energetykę napotyka na opory związane z małą efektywnością tego procesu, ze względu na niską cenę energii elektrycznej, niezapewniającą zwrotu wyłożonego kapitału (wszędzie dookoła za MWh płaci się około 50 euro, jedynie w Polsce ceny utrzymują się na poziomie o połowę niższym). Bariery są także limity CO₂ i wzrost kosztów pozwoleń na jego emisję. Polska jest pod tym względem w znacznie trudniejszej sytuacji niż inne kraje UE. U nas 95% energii elektrycznej wytwarzane jest na bazie węgla kamiennego i brunatnego, podczas gdy w krajach członkowskich – około 30%. Skutkuje to nadmierną emisją CO₂, którego limity są ograniczane. Ostatnio Komisja Europejska zmniejszyła Polsce uprawnienia do emisji CO₂ na lata 2008 – 2012 o prawie 30%.

Realizacja zadań inwestycyjnych, to proces długotrwały. Budowa nowego bloku wymaga co najmniej siedmiu lat, ale zamówienia na nowe jednostki trzeba składać z kilkunastoletnim wyprzedzeniem. To już przesądza, że na początku drugiej dekady zapaść energetyczna jest nieuchronna (obyśmy nie przywitali uczestników Euro – 2012 masowymi wyłączeniami dostaw energii elektrycznej). Można jedynie ograniczyć jej skalę, realizując przyspieszony program zmniejszania energochłonności gospodarki, poprawy efektywności wykorzystania energii, jej dystrybucji oraz przesyłu. Ale jak dotychczas o takich zamierzeniach ze strony rządu nie wiele słychać. Czy jest jakaś oficjalna rządowa diagnoza stanu polskiej energetyki i długofalowy program jej poprawy?.

Częściową alternatywą dla produkcji energii elektrycznej w oparciu o węgiel kamienny i brunatny może być, w wieloletniej perspektywie, energia odnawialna (biomasa, źródła termiczne, energia słoneczna, wiatrowa i inne), a przede wszystkim jądrowa – najbardziej ekologiczne i najtańsze źródło energii. Budowa elektrowni atomowych wciąż jednak nie może wyjść poza, ciągnący się latami, krąg dyskusji. Tymczasem np. we Francji około 80% energii elektrycznej wytwarza się w tych właśnie elektrowniach.

Pan redaktor M. Misiak

Pani prof. Elżbieta Adamowicz.

Pani prof. E. Adamowicz

Powiało mrozem, chociaż w tej sali jest dosyć gorąco, nie marnujemy energii elektrycznej na klimatyzację. Ja podzielam obawy mojego przedmówcy. w tej dyskusji wprawdzie nie uczestniczyłam, ale rok temu miałam kontakt z energetykami i oni już w tedy o tych zagrożeniach mówili. Więc to jest rzeczywiście problem, być może do odrębnej dyskusji. Musimy mieć świadomość narastania bardzo ważnego ograniczenia podażowego. Wróćmy do podstawowego pytania, które zadali nam organizatorzy dzisiejszego spotkania. Odpowiedź Instytutu Rozwoju Gospodarczego na pytanie, czy grozi nam recesja jest negatywna. Recesja nam nie grozi. Natomiast, ponieważ dysponujemy danymi, które są pozyskiwane bardzo szybko danymi z badań koniunktury, w których się specjalizujemy to stwierdzamy, że spowolnienie nas nie czeka, to spowolnienie już jest. Wszystkie wyniki, pozyskiwane w badaniach koniunktury, które dotyczą obecnego roku są gorsze od wyników dla roku 2007. Dotyczy to zarówno wartości wskaźników koniunktury w okresach wysokiej aktywności gospodarczej wynikających z oddziaływania czynników sezonowych jak i w okresach jej sezonowego pogorszenia jak i wartości sald, obliczanych dla poszczególnych pytań ankiet, wykorzystywanych w naszych badaniach. Przykładowo, w tej chwili mamy szczyt aktywności sezonowej i sytuacja w ocenie przedsiębiorców przez nas ankietowanych poprawia się. Oceny sytuacji gospodarczej w maju były lepsze niż w kwietniu. Zmiany wartości wskaźników koniunktury są jednak zdecydowanie niższe niż rok temu o tej samej porze. A więc te czynniki sezonowe, które pobudzają aktywność działają słabiej niż nieubłagane prawa cyklu koniunkturalnego, które powodują wyraźne spowolnienie. Powtarzam zatem na pytanie czy spowolnienie będzie odpowiadamy: to spowolnienie już jest widoczne. Największy spadek wartości wskaźników koniunktury , czy największe spowolnienie aktywności gospodarczej obserwujemy w budownictwie. Budownictwo zawsze reaguje szybciej i z pewnym wyprzedzeniem w stosunku do innych działów na to co się dzieje w gospodarce. Obserwacja koniunktury w budownictwie wskazuje na to, co dzieje się z inwestycjami- to one odpowiadają za obserwowany obecnie spadek. Podobnie dzieje się w przemyśle przetwórczym. Poziom aktywności gospodarczej w tym dziale jest zdecydowanie niższy niż w ubiegłym roku. To co nas bardzo zaskakuje, to fakt, że transport, sektor usługowy, który powinien stosunkowo łagodniej reagować na obserwowane spowolnienie zareagował bardzo silnie.. Być może odnotowane silne pogorszenie koniunktury w transporcie jest konsekwencją odbywającego się akurat w okresie przeprowadzania badania strajku celników i kłopotów na granicach, ale to chyba nie do końca, chyba są i inne przyczyny tego spadku. Zatem obserwujemy spowolnienie aktywności gospodarczej w wielu obszarach, jest ono faktem, należy zastanowić się jakie działania należy podjąć, żeby temu przeciwdziałać. Moi przedmówcy mówili o reformach o charakterze instytucjonalnym, nie specjalnie wierząc w ich szybkie przeprowadzenie. , Podzielam

ten pogląd zapewne te reformy będą, ale z powodów politycznych będą przeprowadzane bardzo powoli. , Dlatego wydaje mi się, że w obecnej sytuacji istotnym czynnikiem przeciwdziałającym spowolnieniu może być likwidacja barier aktywności gospodarczej. To przekonanie jest oparte na informacjach napływających od przedsiębiorców. W prowadzonych przez IRG SGH badaniach monitorujemy, między innymi, bariery działalności gospodarczej. Z układanego na tej podstawie rankingu barier wyraźnie widać, że przedsiębiorstwa dostosowują się do warunków rynkowych stosunkowo nieźle, natomiast coraz bardziej narzekają na te utrudnienia, które są związane z działaniem państwa. Do najbardziej uciążliwych barier przedsiębiorcy zaliczają przede wszystkim wysokie podatki i niestabilność oraz niejasność przepisów prawa. Są one odczuwane silniej niż bariera popytowa, do niedawna uznawana za główne ograniczenie aktywności gospodarczej.. Ponadto wydaje mi się, że nie mówiliśmy jeszcze o tym, że niezależnie od niedoskonałości rozwiązań instytucjonalnych mamy przestarzałą strukturę gospodarczą. W porównaniu z innymi krajami UE w gospodarce polskiej mamy wyraźnie większy udział w strukturze produkcji tych sektorów, które są bardzo podatne na szoki: rolnictwa, górnictwa i kopalnictwa, zaś zdecydowanie mniejszy udział bardziej elastycznie reagującego sektora usługowego. Różnice występują także w strukturze dochodów i popytu. Nasza struktura jest przestarzała zarówno od strony podażowej jak i popytowej. Należy zatem podjąć bardziej energiczne działania, prowadzące do zmian w strukturze gospodarczej. . Struktura gospodarki polskiej jest nie tylko przestarzała – jest także energochłonna.. W tej sytuacji wszelkie problemy z produkcją energii mogą przekładać się na większy spadek tempa wzrostu gospodarczego. Zatem czy w przyszłości czeka nas recesja. Myślę, że mimo wszystko nie . Współcześnie raczej nie obserwujemy klasycznego cyklu koniunkturalnego. Mamy do czynienia raczej z cyklami wzrostowymi. W związku z tym może też nie powinniśmy się odnosić do klasycznej definicji recesji. Skoro mówimy o cyklach wzrostowych, czyli zmianach tempa wzrostu gospodarczego, to badania pokazują, że w ostatnich okresach fazy spowolnienia tempa wzrostu były krótsze niż fazy przyspieszenia. Więc może nie będzie tak, że będziemy się rozwijać przez 17 lat w wysokim tempie, tylko fazy szybszego wzrostu będą przedzielane krótszymi okresami w których tempo wzrostu ulegnie spowolnieniu. Dziękuję bardzo.

Pan redaktor M. Misiak

Pani dr Soszyńska

Pani dr E. Soszyńska

Elżbieta Soszyńska, Centrum Badań Polityki Naukowej i Szkolnictwa Wyższego Uniwersytetu Warszawskiego. Pierwsze pytanie. Nasunęła mi się refleksja, ja tu trafiłam, ponieważ rekomendowała mi to spotkanie pani prof. Płowiec, która akurat była recenzentem mojego artykułu na temat "Wzrostu gospodarczego a gospodarki opartej na wiedzy". Zostanie on opublikowany po wakacjach w „półroczniku”, wydawanym regularnie przez Centrum. Trochę mnie zaskoczyło, że państwo dyskutują o kwestiach bieżących, a mianowicie, jak rozwiązywać problemy cyklu koniunkturalnego. Ja raczej jestem skłonna zadać pytanie i zawahać się nad stwierdzeniem prof. Wernika o spowolnieniu dynamiki rozwoju gospodarczego, która ma swoje konsekwencje, a zwłaszcza duże, jeżeli okres ten przeciąga się i gdy dotyczy nowego członka Unii Europejskiej, a Polska jest nim. Kraj, którego ludność oczekiwała i oczekuje w pierwszej kolejności, iż członkostwo w Unii spowoduje i

przyspieszy odrabianie luki cywilizacyjnej, dzielącej nas od wysoko rozwiniętych krajów unijnej piętnastki, czyli realnej konwergencji. A może wyczerpują się czynniki generujące dynamikę rozwoju gospodarczego zamiast realnej konwergencji. Proszę państwa, zarówno w kraju, jak i w świecie zrobiono i robi się liczne badania dotyczące kwestii, które grupy czynników są najważniejsze dla generowania dynamiki rozwoju gospodarczego. Ja osobiście ostatnio wykonałam dosyć obszerne badanie, z wykorzystaniem metod modelowania ekonometrycznego, na danych przestrzennych, zawierających kilkadziesiąt krajów, w przypadku których, zgromadzony został komplet niezbędnych danych za lata 1990-2004. I chcę rozwinąć te badania na danych sprowadzonych z Banku Światowego za okres 1960 - 2004, a jak się da, to analizą obejmę jeszcze bliższy okres. I odpowiedź na pytanie w kontekście państwa dyskusji, które grupy czynników z punktu widzenia długiego okresu generują wzrost. Tu się z prof. Wernikiem nie zgadzam, a mianowicie nie zgadzam się w kwestii, iż wszystkie prognozy mają charakter życzeniowy. Jeśli sporządzane one są poprawnie z punktu widzenia warsztatu naukowego, to są oparte na różnych założeniach, a one mogą być bardziej realistyczne lub mniej i na ogół powinny być sporządzane wariantowo. Powracając do głównego problemu, który moim skromnym zdaniem jest nie mniej ważny, a może nawet problemem o wyższej randze dla spraw bieżących a zwłaszcza długofalowych, a w szczególności dla polskiej przyszłości, przyszłości w Unii Europejskiej i rozważanych dwóch prędkości rozwoju krajów w tym ugrupowaniu regionalnym. Pytając o ważność czynników ciągnących rozwój gospodarczy na przełomie XX i XXI wieku, otrzymałam następujące wyniki badań. Przeciętnie rzecz biorąc, bo w próbie statystycznej były zarówno kraje rozwinięte jak i rozwijające się, była taka kolejność ważności czynników sprzyjających wzrostowi realnego PKB na głowę. Jeżeli przypisać najwyższą rangę, to jakość instytucji przebija wszystko. Z tym iż jakość instytucji była traktowana jako reguły gry ekonomicznej i politycznej. Oszacowane w kilkudziesięciu modelach -różniących się postacią analityczną, zbiorem zmiennych objaśniających, metodami estymacji - współczynniki regresji nie tylko były dodatnie w każdym przypadku i wysoce istotne statystycznie, ale wskazywały na najwyższy w porównaniu z kapitałem rzeczowym, kapitałem ludzkim, czy nawet szeroko ujętym kapitałem wiedzy udział w wyjaśnianiu zmienności stóp wzrostu realnego PKB per capita. Chcę nadmienić, iż wszystkie modele poddano pełnej weryfikacji, łącznie z badaniem odporności współczynników na zmiany specyfikacji modelu oraz z badaniem przyczynowości.

Oczywiście, to są sprawy techniczne, ale dla badaczy ważne. Najbardziej zaskakującym, a może i nie, był fakt, iż w procesie modelowania związku stochastycznego "stopy wzrostu realnego PKB na głowę - czynniki wpływające na wzrost", najlepszą i niezastąpioną zmienną reprezentującą jakość instytucji jest efektywność instytucji rządowych rozumiana jako ta, która mierzy jakość usług publicznych, jakość pracy administracji państwowej, jej stopień niezależności od nacisków politycznych, jakość formułowanej polityki i stopień jej realizacji, a także wiarygodność rządu wobec podejmowanych zobowiązań. Ale niekoniecznie traktuję to jako przyczynę-skutek. To może być warunkiem do akumulacji i produktywnego zastosowania kapitału, który ciągnie wzrost gospodarczy, przez co rozumiem zarówno kapitał fizyczny, kapitał ludzki, jak i kapitał społeczny. Drugim czynnikiem była pojęta szeroko wiedza. Wiedza według definicji, nie tak, jak prof. Zienkowski definiuje w książce "Wiedza a wzrost gospodarczy". Dyskutując o dynamice rozwoju gospodarczego i o jej czynnikach sprawczych z punktu widzenia nowych, dosyć

powszechnie lansowanych paradygmatów, a zwłaszcza "gospodarki wiedzy" przyjmuję za prof. Zienkowskim definicję takiej gospodarki, w której przemiany cywilizacyjne spowodowały, iż wiedza jest szeroko rozumiana (w sensie ilości jak i jakości) i jest głównym czynnikiem sprawczym kreującym dynamikę rozwoju gospodarczego, zwłaszcza w XXI wieku. Oczywiście wiedza rozumiana zarówno przez pryzmat jej tworzenia, przekazywania, stosowania, jak i dyfuzji. A w tak szeroko pojętej wiedzy, co ciągnęło dynamikę rozwoju gospodarczego? Odpowiedź - wyprowadzana na podstawie wyników badań- brzmi: innowacje, nie edukacja, ale edukacja była warunkiem wstępnym. Nie nakłady na sektor informatyczny, ale wyraźnie innowacje. I dopiero na trzecim miejscu -przy tak ujętej definicji- wiedzy były inwestycje w kapitał fizyczny. To ja poddaję pod dyskusję. Ale to są ważne problemy , czy też wyniki analizy z punktu widzenia długookresowego. Jeżeli wiedza wpływa, jest czynnikiem generującym dynamikę rozwoju gospodarczego, a ponadto wiedzę mierzymy za pomocą kapitału ludzkiego, a w szczególności przeciętnego poziomu edukacji formalnej ludności, czy też siły roboczej, bądź przyrostów edukacji, to z analizy wyników badań międzynarodowych można dedukować, iż efektów pozytywnego oddziaływania kapitału ludzkiego na dynamikę rozwoju gospodarczego można oczekiwać przede wszystkim, gdy kapitał ludzki będzie produktywnie wykorzystany. To jest pierwszy warunek, na który wskazują wyniki badań krajowych jak i międzynarodowych , ale warunków jest więcej...

Pan redaktor M. Misiak

Jest to temat bardzo istotny, zasługujący z pewnością na szersze przedstawienie. Proponuję rozszerzoną autoryzację...

Pani prof. E. Mączyńska

Prosimy o przesyłanie ewentualnych poszerzonych wypowiedzi do PTE, będziemy je zamieszczać na stronie internetowej.

Pan redaktor M. Misiak

Pani prof. Zofia Bolkowska

Pani prof. Z. Bolkowska

Chciałabym kilka słów powiedzieć o prognozach sektorowych. Była już mowa o energetyce to ja powiem o budownictwie. Jest duża rozbieżność między prognozami makroekonomicznymi, a prognozami sektorowymi w budownictwie. Wiodącym pytaniem tej konferencji jest, czy grozi nam recesja. Ja zadałabym pytanie, czy grozi nam recesja w inwestycjach infrastrukturalnych i drogowych związanych z Euro 2012. Potencjalny popyt na roboty budowlane jest olbrzymi, jest niewyobrażalny jak na obecnie warunki, jak na to co osiągaliliśmy w przeszłości. Ale są to prognozy życzeniowe. Wprawdzie wszyscy twierdzą, że są pieniądze na realizację tych zadań, ale zadania te są zagrożone w świetle przygotowań organizacyjnych i przygotowania z punktu widzenia barier, które ograniczają wzrost budownictwa. Pani profesor Elżbieta Soszyńska mówiła, że budownictwo jest bardzo wrażliwe na bariery zatrudnieniowe. Otóż mieliśmy próbę tego w ubiegłym roku, kiedy brak „rąk do pracy” wymusił zmniejszenie tempa wzrostu budownictwa w drugim półroczu. Mamy bardzo duży program budowy dróg i autostrad, jeżeli nie będzie zrealizowany (a jest zagrożony), to pod znakiem zapytania staje sprawna organizacja Euro 2012. Mamy

bardzo duże potrzeby budowy i modernizacji infrastruktury, są środki przewidziane w programie infrastruktura i środowisko. Są olbrzymie zadania związane z budową stadionów i urządzeń sportowych. To są prognozy w dużym stopniu życzeniowe. Jeżeli na tej konferencji wskazywano, że tempo wzrostu inwestycji będzie małe, jeżeli teraz mamy 16 - 18 proc. wzrostu inwestycji, a przewiduje się, że wzrost będzie 8 - 10, proc. to nie ma szans, abyśmy mogli realizować tak duży program budownictwa. Otóż wydaje się, że byłoby celowe zorganizowanie dyskusji nad prognozą budownictwa. Budownictwo jest sektorem o olbrzymim i rosnącym znaczeniu. Rozbieżności między potrzebami a możliwościami ich szybkiej realizacji są duże i na to nie zwraca się dostatecznej uwagi. W oficjalnych dokumentach rządowych (np. ocena po 100 dniach działania rządu) optymizmu nie brakowało, a tymczasem realizacja odbiega znacznie od wyznaczonych programów. Proponuję, aby pani profesor Mączyńska poświęciła jedno spotkanie czwartkowe na omówienie prognoz sektorowych na przykładzie budownictwa; eksperci mieliby okazję do wypowiedzi czy realne jest zrealizowanie programów (z różnych dziedzin budownictwa) do roku 2013. Jeżeli pan prof. Welfe mówi, że koncentracja nakładów inwestycyjnych nastąpi w roku 2010 - 2011, to na inwestycje związane z EURO 2012 może być za późno. Te inwestycje powinny być intensyfikowane już teraz. Wprawdzie wzrost produkcji budowlanej wynosi około 17%, ale czy to nie jest za mało i czy ten wzrost utrzyma się. Badania koniunktury wskazują, że przedsiębiorstwa budowlane nadal mają trudności z zatrudnieniem (jest to związane z emigracją zarobkową), z brakiem materiałów. Pan Dyrektor Chrościcki mówił o zagrożeniu w energetyce, a ja dorzucę problemy hutnictwa. Hutnictwo alarmuje, że nie mogą wykorzystywać swojej zdolności produkcyjnej ze względu na zbyt wysokie limity CO₂. Jeżeli „kupują” limity od innych, którzy mają nadwyżki, to wtedy wzrastają koszty i ceny wyrobów hutniczych. Odbiorcom opłaca się importować wyroby hutnicze. Efekt jest taki, że mamy 55 proc. importowanych wyrobów stalowych w zużyciu ogółem. To jest udział niespotykany dotychczas w polskiej gospodarce i wpływa na niekorzystne relacje między eksportem a importem.

Pan redaktor M. Misiak

Proponuję, żeby kolejne wypowiedzi już były ograniczane i w czasie, i pod względem liczby wypowiedzianych się, bo chcemy jeszcze wysłuchać krótkich wystąpień panelistów. Patrząc na pana Mordasiewicza. Myślę, że byłoby bardzo dobrze, żeby PTE mogło w swoich rekomendacjach wziąć pod uwagę rekomendację pracodawców.

Pan prof. S. Rudolf

Proszę państwa ja nie będę wnikał w dyskusję co to jest recesja. Natomiast moim zdaniem, recesja to nie jest tylko zjawisko ekonomiczne. Myślę, że w dużej mierze jest to zjawisko również psychologiczne. Jeśli będziemy mówić bez przerwy o recesji, to ona przyjdzie. Wiele razy tak się zdarzało, że coś o czym mówiliśmy długo, konsekwentnie się pojawiało, dlatego mój apel, nie wywołujmy. Mówmy raczej o tym, że nie będzie recesji, albo w taki sposób, żeby nie prowokować jej po prostu. Naprawdę ludzie się sugerują tym, co mówimy i nie postępują tak jak powinni, dlatego naprawdę żyjemy w takim świecie, że psychologia odgrywa bardzo ważną rolę, stąd jeszcze raz powtarzam, zróbmy wszystko, żeby o tym nie mówić, a recesji wtedy nie będzie. Ja oczywiście jestem zdania, że recesji nie będzie i tutaj przychyliam się do mojego sąsiada, do jego poglądów, że raczej jesteśmy skazani na sukces. Oczywiście, że mogą być jakieś drobne zahamowania, spadki wzrostu, ale generalnie wszystko wskazuje na to, że powinno być lepiej nie gorzej. Była mowa o

środkach Unii Europejskiej, które mogą tutaj przyczynić się do dalszego rozwoju. Mówiliśmy o euro i to jest oczywiście wszystko prawda. Natomiast nie wspominaliśmy jeszcze o innych sprawach. Proszę państwa, za chwilę zaczną wracać, już wracają z Wielkiej Brytanii, z Irlandii. Była mowa właśnie o przedsiębiorczości, o działaniach, które powinny być podjęte. Kto wyjechał tam. Młodzi ludzie, którzy nie mieli pracy, nie mieli pomysłu na pracę. Oni przyjadą teraz z jakimiś pieniędzmi i pomysłami. Oni zobaczyli jak można działać, w jaki sposób można produkować. Ja liczę na to, że ten właśnie powrót spowoduje, również poważne zmiany w naszej gospodarce, w naszej świadomości i że to będzie przeciwdziałać tym tendencjom, które występują. Co jeszcze przemawia za tym, że recesji raczej być nie powinno. Na Kongresie Ekonomistów padały głosy, że polska gospodarka nie jest tak bardzo związana z zachodnią. W związku z tym to co jest na Zachodzie niekoniecznie się musi przekładać dokładnie na polskie uwarunkowania. Oczywiście w jakiś sposób na pewno tak, ale nie w takim stopniu jeszcze jak w gospodarkach zachodnich. Teraz jeszcze jedna sprawa. Oczywiście, że pewne zmiany są konieczne. Mówiliśmy o reformie finansów publicznych, że ona może będzie, może nie będzie, może będzie w niewielkim stopniu. Nawet jeśli będzie w niewielkim stopniu, to jest potrzebna. Ale nie wspominaliśmy jeszcze o ustawie o związkach zawodowych, która tym bardziej jest potrzebna. Te związki terroryzują naszą gospodarkę. Energetyka była wymieniana, ale nie tylko. Związki są tak mało liczne, to jest ok. 13, 14 proc., ale ciągle jeszcze odgrywają bardzo ważną rolę. Bardzo by się przydała tu zmiana. I ostatnia sprawa, ja bym tak bardzo się nie martwił tymi wysokimi cenami energii. Oczywiście jest to dotkliwie dla nas, dla naszej gospodarki, ale one wywołują zmianę struktury w gospodarce. Przecież z tego wynikają bardzo konkretne rzeczy. Wszyscy mówią za dużo zużywamy energii w porównaniu z innymi krajami. A może właśnie jest to droga do pewnych ograniczeń. Dziękuję bardzo.

Pan redaktor M. Misiak

Pan Paweł Duriasz.

Pan P. Duriasz

Paweł Durjasz Główny Ekonomista PTE PZU SA. Ja zostałem wywołany przez pana redaktora Misiaka do tablicy. Jeżeli chodzi o moje prognozy, to nie są aż tak pesymistyczne – wzrost gospodarczy w 2009 r. prognozuję na ok. 4,5% i tu mój scenariusz wydaje się dosyć podobny do tego, który zaprezentował Łukasz Tarnawa. Wydaje mi się zresztą, że prognozowanie tego co się będzie działo w polskiej gospodarce jest łatwiejsze, niż tego co się będzie działo w gospodarce globalnej. Właściwie już wszystkie badania koniunktury pokazują, że zbliża się pewne spowolnienie wzrostu gospodarczego w Polsce. Wydaje mi się, że również w strefie euro można się spodziewać wyraźnego spowolnienia gospodarczego. Pierwszy kwartał 2008 r. był tam wyjątkowo dobry, następne będą jednak gorsze, co jest efektem osłabienia wzrostu gospodarczego w Stanach Zjednoczonych, które się przenosi w tej chwili na Europę, a także silnego wzrostu cen paliw. Od wpływu tego procesu na gospodarkę polską nie uciekniemy. Są też wewnętrzne, cykliczne przyczyny spowolnienia wzrostu gospodarczego w Polsce. Z drugiej strony wiadomo, że inwestycje infrastrukturalne, finansowane napływem funduszy unijnych będą podtrzymywać wzrost. Natomiast o wiele więcej niewiadomych, mogących mieć istotny wpływ na polską gospodarkę, dotyczy gospodarki światowej. Chodzi tu przede wszystkim o zagrożenia dla wzrostu gospodarczego związane z kryzysem finansowym, wywołanym kryzysem na rynku nieruchomości w Stanach

Zjednoczonych i jednocześnie o problem rosnącej inflacji i reakcji na to głównych banków centralnych. Niektórzy interpretują obecną sytuację - jak prof. Zienkowski w swoim artykule „Polska gospodarka musi zwolnić, aby się nie wywrócić” - jako efekt luźnej polityki monetarnej, która była prowadzona przez wiele lat w krajach rozwiniętych. Doprowadziła ona do pewnego zachwiania równowagi, które najpierw zaczęło się przejawiać na rynku nieruchomości i rynku aktywów. W tej chwili to się przeniosło na rynki surowcowe i na rynki dóbr, dając efekt otwartej inflacji. Pojawia się – co słusznie zauważa prof. Zienkowski - pytanie, czy banki centralne reagują na te wyzwania właściwie prowadząc nadal luźną politykę pieniężną. W tej chwili stopy procentowe w Stanach Zjednoczonych są realnie ujemne, jest bowiem obawa o to, że wzrost gospodarczy ucierpi, natomiast inflacja jest w tej chwili na drugim planie. Pytanie, czy to jest właściwa recepta, czy nie wydłuży to okresu koniecznego dostosowania, prowadząc do przedłużonego spowolnienia wzrostu gospodarczego. I wreszcie, ważne jest to co się dzieje w krajach rozwijających się. W ostatnich latach miał tam miejsce dość silny wzrost gospodarczy. Zresztą można go także interpretować po części jako efekt luźnej polityki pieniężnej w krajach rozwiniętych, stymulującej przepływ kapitału do „rynków wschodzących”. To co się tam dzieje ma kolosalne znaczenie dla światowej inflacji, bo wzrost gospodarczy w tych krajach wzmacnia popyt na droższą ropę i inne surowce. A wysokie ceny ropy zwiększają ryzyko stagflacji w krajach rozwiniętych. Wydaje mi się, że skoro inflacja także rośnie w krajach rozwijających się – i dotyczy to żywności i paliw - to też będzie musiało mieć konsekwencje dla konsumpcji i ich wzrostu gospodarczego. Jeśli nie, ceny ropy mogą nadal rosnąć. Wydaje się więc, że tutaj jest rzeczywiście sporo niewiadomych, w kwestiach kluczowych dla światowego wzrostu gospodarczego i dla kształtowania się cen na światowych rynkach finansowych. Natomiast nawiązując do tego, co mówił Łukasz Tarnawa o sytuacji w Stanach Zjednoczonych: Sądzę, że silne spowolnienie gospodarcze może trwać tam do połowy przyszłego roku. Jeżeli tak, to zagrożenie inflacyjne powinno przestać być problemem, uzasadniając utrzymanie stosunkowo niskich stóp procentowych. Jednak ostatnie informacje świadczą o zaskakującej odporności gospodarki USA - właściwie wszyscy spodziewali się, że ta gospodarka już w II kwartale tego roku pogrąży się w klasycznej recesji a tymczasem okazuje się, że nic takiego na razie nie ma miejsca. PKB nadal rośnie. Pytanie więc, co się tam właściwie dzieje? Jeśli szybko nastąpiłoby odbudowanie wzrostu gospodarczego to znaczyłoby, że natychmiast musi się zmienić polityka monetarna i stopy procentowe silnie wzrosną, co oczywiście będzie miało istotne konsekwencje dla rynków finansowych. Może się zdarzyć i tak, że rosnąca inflacja zmusi główne banki centralne do zacieśnienia polityki pieniężnej kosztem ożywienia gospodarczego. Więc wydaje mi się, że prognozowanie sytuacji w otoczeniu polskiej gospodarki wiąże się obecnie z ogromną niepewnością.

Pan redaktor M. Misiak

Pora zobowiązuje do ograniczenia liczby osób wypowiadających się w czasie obecnej debaty. Ponieważ jest dużo rzeczy niedopowiedzianych, to umówmy się na kontynuację tej naszej obecnej debaty w IV kw., np. w październiku...

Pani prof. E. Mączyńska

Pan prof. Starzyk.

Pan redaktor M. Misiak

Pan prof. Starzyk i pan prof. Królak. Proszę uprzejmie.

Pani prof. E. Mączyńska

Pan Mordasewicz jeszcze jako pierwszy. Panie prezesie, bardzo prosimy, tym bardziej, że nie było pana na dyskusji czwartkowej o podatku liniowym.

Pan redaktor M. Misiak

Pan Sudak dobrze, jako pierwszy.

Pani prof. E. Mączyńska

A potem pan Mordasewicz.

Pan redaktor M. Misiak

Potem pan Mordasewicz, potem pan prof. Starzyk i potem pan prof. Królak.

Pan Stanisław Sudak

Dziękuję bardzo. Stanisław Sudak. Postaram się bardzo krótko, odpowiadając na sugestię pana redaktora. Sądzę, że jego rekomendacja względem działań, które prowadzę była zbyt daleko idąca. Najpierw chciałem wspomnieć, o czym chciałbym mówić, a co jak sądzę, wartoby rozszerzyć w protokole. Chciałbym mówić o ważniejszych działaniach z zakresu otoczenia instytucjonalno-regulacyjnego, w szczególności dotyczących programowania rozwoju kraju, które podejmuje Ministerstwo Rozwoju Regionalnego. Dlaczego to ministerstwo ? Właśnie temu ministerstwu powierzono koordynacyjną rolę w zakresie kształtowania strategii rozwoju kraju, po likwidacji RCSS.

Mówiąc bardzo syntetycznie : Ministerstwo podejmuje prace w zakresie długofalowej strategii trwałego i zrównoważonego rozwoju. Polska obecnie takiej strategii nie ma. Ponadto opracowanie takiej strategii jest zalecane przez Komisję Europejską. Trwają prace nad sfinalizowaniem koncepcji przestrzennego zagospodarowania kraju obejmujące perspektywę 25 lat. Zakładamy, że będzie ona stanowić podstawę długookresowej strategii przestrzennego zagospodarowania kraju. Przygotowywane są założenia korygujące strategię rozwoju kraju na lata 2007-15, przy czym generalnie strategia ta została uznana za aktualną. Przewidujemy pewne korekty, w szczególności jeśli chodzi o te wskaźniki realizacyjne. Warto też nadmienić, choć nie jest to gestia Ministerstwa Rozwoju Regionalnego, że funkcjonuje zespół ekspercki pana ministra Boniego, który zajmuje się perspektywą długofalową. Trwają też prace w Ministerstwie Gospodarki w ramach zespołu międzyresortowego nad krajowym programem reform na lata 2008-11. Ponadto niedawno w tym gronie odbyła się debata nt. przygotowanego przez Ministerstwo Finansów Programu Konwergencji. Prowadzone są inne działania, np. związane z programowaniem w zakresie polityki regionalnej.

Trzeba też powiedzieć o nowelizowanej obecnie ustawie o zasadach prowadzenia polityki rozwoju. Zmiany wprowadzane w tej ustawie zmierzają do wypracowania i uporządkowania systemu programowania strategicznego kraju, zapewnienia lepszej koordynacji w tym zakresie, a z drugiej strony do stworzenia dobrych podstaw programowych i usprawnienia reguł skutecznego wykorzystania funduszy unijnych.

Jeśli chodzi o sferę realną, krótko dwa zdania. Trzeba pamiętać o wykorzystaniu funduszy strukturalnych. Zainwestowanie ponad 67 mld euro w latach 2007-13 będzie łagodzić tendencje spowalniające w gospodarce wynikające z czynników zewnętrznych. Co do tego nie ma wątpliwości, mimo że skala tych środków, trzeba pamiętać, nie przekroczy 4 proc. PKB. Myślę, że nie mniejsze, a najprawdopodobniej większe znaczenie ma uczestnictwo Polski w Unii Europejskiej, integracja

europajska, wymiana handlowa, obecność na rynku unijnym, która wymusza podnoszenie konkurencyjności. Biorąc to pod uwagę podzielam pogląd o oczekującym nas spowolnieniu, ale niewielkim. Dziękuję bardzo.

Pan redaktor M. Misiak

Pan Jeremi Mordasewicz

Pan Jeremi Mordasewicz

Warto doprecyzować określenia, których używamy, o czym zresztą była dzisiaj mowa. Jeżeli w Polsce wydajność pracy wzrasta mniej więcej 4 proc. rocznie w okresie ostatnich 15 lat, to, tempo wzrostu gospodarczego poniżej tego poziomu oznacza brak przyrostu miejsc pracy, brak zwiększania zatrudnienia. Gdyby więc tempo wzrostu PKB spadło poniżej 4 proc. i nie następowałby wzrost zatrudnienia, to dla mnie byłaby to w cudzysłowie recesja. Już nie mówiąc o tym, że przy wzroście poniżej 4 proc. mielibyśmy potworne kłopoty z finansami publicznymi.

Czy taki scenariusz się zrealizuje? Uważam, że piłka jest w rękach rządu. Posłużę się kilkoma przykładami. Jeżeli zdarzą się wyłączenia energetyczne, przestaną płynąć do Polski inwestycje zagraniczne. Żaden poważny inwestor nie będzie inwestował w kraju, w którym może mu się coś takiego przydarzyć, ponieważ straty z tym związane byłyby ogromne. Ryzyko będzie od nas odstręczało. I zgadzam się, że jeżeli rząd w najbliższym czasie nie odblokuje inwestycji w energetyce, a inwestycje nie będą realizowane, jeżeli pozostanie ona w rękach państwowych i nie zostaną uwolnione ceny energii, to możemy liczyć na głęboką recesję za kilka lat.

Druga sprawa, pani prof. Bolkowska mówiła o budownictwie w kontekście Euro 2012. Jako człowiek z sektora budowlanego jeszcze niedawno słyszałem, że musimy ściągać Chińczyków, żeby budować autostrady, a dzisiaj nawet największe firmy budowlane nie mają co robić, bo kończą im się zlecenia, a brak nowych projektów, od początku roku nie rozstrzygnięto żadnych przetargów. To już nie jest problem braku pracowników w budownictwie, to jest problem co dać ludziom do roboty, bo nie ma frontu robót. Więc, jak ciągle słyszę o Euro 2012, to się denerwuję.

Po pierwsze, wpływ Euro 2012 na gospodarkę jest przeceniany, Euro nie ma nic wspólnego z infrastrukturą transportową, którą i tak musimy rozwijać. Aby mistrzostwa się odbyły, potrzebujemy czterech stadionów, 16 ośrodków szkoleniowych, mówimy o 5 mld zł. Przez 5 lat po miliardzie złotych, to o czym my mówimy. Mówmy o autostradach, drogach krajowych, obwodnicach, które mamy zrealizować, a których nie zrealizujemy, bo nie mamy ciągłości robót. Nie mogą trzymać 5 tysięcy ludzi, w sytuacji kiedy za 2 miesiące kończą zlecenia, a kolejne wiadukty, mosty, odcinki autostrad nie wiadomo kiedy będą realizowane. A to na rządzie spoczywa odpowiedzialność za zapewnienie ciągłości prac.

Wioślarze nie mogą wiosłować szybko jak się łódka kołysze. Przypominam państwu co się stało w budownictwie. Na początku dekady trzeba było zredukować zatrudnienie o 250 tysięcy, bo w tym czasie nic się nie robiło, a obecnie z wielkim trudem i znacznymi kosztami je odbudowujemy. A więc ja bym powiedział, że w znacznym stopniu od rządu zależy czy to będzie recesja, czy tylko korekta o 1 czy 2 punkty procentowe, bo silniejsze wyhamowanie wzrostu będzie odczuwane jako recesja. Pamiętajmy, że mamy zaledwie 58 procent osób w wieku produkcyjnym pracujących, więc jeżeli nie zwiększa się zatrudnienie, to jest to recesja. Uczestniczę w pracach Trójstronnej Komisji i widzę jak się zachowują związkowcy. Jeżeli ktoś

sądzi, że dostatanie przyzwolenie od związków na ograniczenie przywilejów emerytalnych, to się grubo myli. Łącznie wczesne emerytury kosztują nas rocznie 20 mld, a jeżeli dorzucimy emerytury służb mundurowych i wcześniejsze emerytury kobiet, to jest 40 mld. Dodatkowo wczesne emerytury prowadzą do dezaktywizacji i zmniejszają podaż pracy. Mam nadzieję, że rządowi wystarczy silnych nerwów, żeby zakończyć reformę, którą rozpoczęliśmy w 1998 r. Mogę państwa zapewnić, że jeżeli zostanie podniesiony wiek emerytalny to ci ludzie po prostu pozostaną w pracy, nie grożą im masowe zwolnienia. Pracodawcy boją się zatrudniać ludzi nieznaną starszych, bo to się wiąże z dużym ryzykiem, ale swoich pracowników, których znają, nie będą zwalniać. Ograniczenie możliwości przechodzenia na wczesne emerytury uważam za najważniejsze w tym roku zadanie rządu, niezbędne dla zwiększenia podaży pracy i osłabienia presji płacowej oraz zrównoważenia finansów publicznych i w konsekwencji dla podtrzymania wzrostu gospodarczego. Więc mam nadzieję, że rządowi wystarczy odporności psychicznej, żeby nie ugiąć się przed krzykiem grup tracących przywileje.

Pan redaktor M. Misiak

Propozycje pani Bolkowskiej i pana Mordasewicza, podobnie jak i problemy niektórych innych prognoz i strategii resortowych, powinny się stać przedmiotem konwersatoriów czwartkowych w PTE w IV kw. 2008 r. i w 2009 r. Pan prof. Starzyk

Pan prof. Kazimierz Starzyk

Bardzo dziękuję. Kazimierz Starzyk, SGH. Pierwsza uwaga - na początku bieżącej dekady toczyła się w kręgu ekonomistów szeroka dyskusja na podobny temat. Jeżeli zajrzemy, przykładowo, do Raportu rocznego „Polska ekonomia 2001” opracowanego przez Gazetę Finansową, IAGE oraz Home and Market, to okaże się, że wymowa szeregu prezentowanych tam poglądów była zbliżona do obecnej w kwestii koniunkturalnego stanu polskiej gospodarki; to znaczy szereg autorów obawiało się pogłębienia widocznych wówczas przejawów recesji. Co więcej, w szeregu zawartych w tym raporcie analizach i wypowiedziach przewija się obawa jeszcze dalej idąca, którą jeden z autorów uogólnił w pytaniu stanowiącym tytuł jego artykułu: „Czy polska gospodarka stoi w obliczu kryzysu”. Do ciekawych stwierdzeń prezentowanych w tym raporcie w kwestii ówczesnego stanu gospodarki należą m.in. następujące: „Niestety, zarówno stan edukacji jak i przepisy gospodarcze nie zachęcają ludzi do podejmowania działalności gospodarczej”; „Można zapytać, dlaczego Polska nie poszła np. drogą Irlandii, z jej niskimi podatkami dla przedsiębiorstw, ulgami inwestycyjnymi, zróżnicowanymi w zależności od nowoczesności technologii, wielkimi nakładami na kształcenie”; „... W Polsce wygasły wewnętrzne czynniki wzrostu, zwłaszcza inwestycje i spożycie”; „Dlaczego pesymizm? Wśród przyczyn tego stanu rzeczy na czoło wybija się, nieadekwatna do stanu polskiej gospodarki, polityka pieniężna Rady Polityki Pieniężnej”; „Jak to właściwie jest? Gdzie jesteśmy? Czy na trajektorii wzrostu, czy na równi pochyłej, grożącej krachem? Odpowiedź na to pytanie nie może być bezkonfliktowa”. „Dalsze uchylanie się od koniecznych inwestycji, i to nie tylko odtworzeniowych i modernizacyjnych w infrastrukturę, nie wydaje się możliwe do utrzymania, a w każdym razie jest coraz silniejszą barierą wzrostu gospodarczego”. „Unia ani nie wprowadzi nas do krainy wiecznej szczęśliwości, ani nie doprowadzi, jeżeli nie będziemy tego chcieli, do utraty naszej tożsamości narodowej. Kreuje zagrożenia, ale i stwarza szanse”. Nie będę wymieniał stojących za tymi stwierdzeniami znakomitych nazwisk, ponieważ zdaję sobie sprawę z ich wybiórczego charakteru, a także dość istotnie różniącego się dzisiejszego okresu od ówczesnego, którego

przytoczone myśli dotyczą. Nieco jednak szerzej przytoczę kilka swoich uwag, które umieściłem w tym raporcie usiłując przedstawić wnioski na przyszłość wynikające z doświadczeń azjatyckiego kryzysu finansowego dla Polski i innych gospodarek w procesie transformacji. Problem polega na tym, że w dobie globalizacji gospodarki światowej, kryzys, jeżeli występuje w jednym kraju czy rejonie, ma na ogół tendencje do rozprzestrzeniania się na inne kraje czy regiony, a w konsekwencji na cały układ gospodarki światowej. Mówimy o jego transmisji, czasami używamy pojęcia zarażenie kryzysem. W tym kontekście patrząc na sytuację gospodarczą Polski, obojętnie w jakim okresie, warto pamiętać o genezie azjatyckiego kryzysu finansowego. Lepiej bowiem zawczasu zapobiegać ewentualnemu kryzysowi, w czym może być zawsze przydatna analiza przyczyn, które doprowadziły do wybuchu kryzysu w krajach Azji Wschodniej, aniżeli z nim walczyć. Podkreślmy, niekwestionowane osiągnięcia gospodarcze gospodarek Azji Wschodniej stały się, co może brzmieć jako paradoks, załączkiem późniejszego kryzysu. Odnosi się to zwłaszcza do roli kapitału zagranicznego. Chodzi w tym kontekście o to, że osiągnięcia gospodarcze tych krajów legły u podstaw ich atrakcyjności dla kapitału zagranicznego, lokowanego zarówno w formie zagranicznych inwestycji bezpośrednich, jak i krótkoterminowych inwestycji portfelowych o charakterze spekulacyjnym. Jego napływ stał się z kolei istotnym czynnikiem stymulacji ich rozwoju oraz transformacji ich gospodarek. Kryzys, jaki wybuchł w 1997 roku zahamował napływ tego kapitału do większości krajów Azji Wschodniej. Nastąpiło zjawisko odwrotne – odpływ netto kapitału zagranicznego, stając się tym samym jednym z głównych źródeł narastania kryzysu, obok słabości systemów finansowych, nadmiernego zadłużenia zagranicznego, braku przejrzystości w relacji przedsiębiorstwa – banki – władze publiczne oraz braku odpowiedniej informacji i politycznej kontroli. Dodajmy do tego nepotyzm, wasalizm i kronizm. Do innych przejawów i przyczyn o charakterze pokrewnym zalicza się załamanie rynku giełdowego oraz wzrost deficytu finansów publicznych. Zostawmy na inną okazję szersze omówienie tych przyczyn i ich skutków zarówno dla gospodarek nimi objętych, jak i gospodarki światowej. Nie unikajmy jednak pytania, czy kryzys azjatycki, mimo że upłynęło już od niego dziesięć lat, można uznać za całkowicie zażegnany, czy też w jakimś momencie nie nastąpi jego powtórzenie, np. w formie kryzysu kolejnej generacji. Oczywiście powodowane byłoby to także innymi przyczynami i niesłoby ze sobą trudne do przewidzenia skutki dla samych krajów Azji Wschodniej, jak i dla gospodarki światowej, w tym także dla Polski. W tym duchu, aczkolwiek bardziej optymistycznie niż w 2001 roku, chciałbym krótko powiedzieć parę słów zaczynając od tego, że słowo kryzys i pytanie czy nam zagraża z ust naszych znakomitych referentów dzisiaj jeszcze nie padło, z wyjątkiem pana Tarnawy, który w pewnym momencie wspominał o kryzysie finansowym w gospodarce amerykańskiej. Tymczasem nawet jeżeli dzisiaj nie dostrzegamy w Polsce problemu kryzysu gospodarczego, warto na takie zagrożenie spojrzeć w kontekście następujących uwarunkowań. Po pierwsze, samo otwarcie gospodarki rozumiane, jako relacja sumy eksportu i importu do PKB rodzi problem wzrostu ryzyka recesji w warunkach kiedy przez długi czas utrzymuje się nadwyżka importowa, a szerzej patrząc ujemny bilans obrotów bieżących. Wiadomo, że taka sytuacja jest jednym z czynników, który w konsekwencji może prowadzić do kryzysu gospodarczego. Drugie zagrożenie wiąże się z inwestycjami. Chodzi nie tylko o ewentualny brak środków finansowych na nowe inwestycje, ale również osłabienie skłonności do inwestowania u inwestorów zagranicznych, o czym wspominał jeden z dzisiejszych referentów. Trzecie zagrożenie to spadek konsumpcji. Wreszcie, co

może stać się języczkiem uwagi, jeżeli spojrzeć na doświadczenia Azji Wschodniej, to już obecnie zarysowujące się zagrożenie w sektorze bankowym. Pan Tarnawa bardzo delikatnie o tym powiedział, że sektor bankowy zaczyna mieć problemy, ponieważ suma kredytów zaczyna przewyższać sumę depozytów. Wspomniał także o rynku obligacji, gdzie inwestorzy zagraniczni koncentrują się na obligacjach trzyletnich. Dłuższe zaangażowanie środków, jeżeli dobrze zrozumiałem wypowiedź Pana Tarnawy, stoi pod znakiem zapytania. Dodajmy - to może oznaczać, że wizja banków zagranicznych w kwestii dobrego standingu polskiej gospodarki jest ograniczona do trzyletniego horyzontu czasowego. Oczywiście, rynek finansowy to nie tylko sektor bankowy, ale także rynek ubezpieczeń i rynek kapitałowy. Jeżeli na tych dwóch rynkach pojawiłoby się głębsze załamanie, czego nie można wykluczyć w przypadku WGPW, to taka sytuacja mogłaby doprowadzić do poważnego i gwałtownego załamania koniunktury i pogłębienia zjawisk recesyjnych. Wyżej sygnalizowane zagrożenia, a dodajmy do nich jeszcze inne, chociażby pojawienie się poważnych problemów na rynku budowlanym, uzasadniają, moim zdaniem, rozpatrywanie stanu polskiej gospodarki nie tylko w aspekcie recesji, ale także ewentualnego kryzysu gospodarczego. W tym drugim przypadku chodzi nie tylko o wizjonerskie przewidzenia kryzysu gospodarczego w Polsce, ile o podkreślenie potrzeby stawiania w dyskusjach ekonomicznych wokół koniunktury gospodarczej problematyki kryzysów gospodarczych w kontekście ich międzynarodowej transmisji. Dziękuję państwu za uwagę.

Pan redaktor M. Misiak

Pan prof. Królak

Pan prof. Z. Królak

2 minuty. Pan prof. Zienkowski powiedział znakomicie, recesja czy spowolnienie, uwarunkowania zewnętrzne i wewnętrzne. Prof. Belka, na VIII Kongresie mówił o sukcesie Irlandii, jej wysokim wzroście przy dość wysokiej inflacji. My w 2001 r. mieliśmy niską inflację, ale niski wzrost po kilku latach możemy stanąć wobec podobnego niebezpieczeństwa. Mamy najsilniejszą walutę i jest zagrożenie, że będzie ona jeszcze silniejsza. Problem zasadniczy. Pieniądze. Dostajemy z Unii Europejskiej w przeliczeniu na mieszkańca znacznie mniej od Czech. Jeśli nie będziemy mieć racjonalnej polityki pieniężnej, nie będziemy mieć inwestycji, nie przestaniemy odpychać pieniędzy, to spowolnienie przerodzi się nam w inflację, w recesję. Dziękuję.

Pan redaktor M. Misiak

Teraz paneliści w odwrotnej kolejności, niż na początek; pan Łukasz Tarnawa, pan Maciej Krzak, panowie profesorowie: Władysław Welfe i Leszek Zienkowski.

Pan Łukasz. Tarnawa

Dziękuję, postaram się odnieść do głosów podniesionych w dyskusji. Odpowiadając na pytanie pani profesor E. Mączyńskiej. Jeśli chodzi o Stany Zjednoczone, to moim zdaniem bez wątpienia, mamy ryzyko po stronie konsumpcji, natomiast to co pozwala na względny optymizm w zakresie oceny tej gospodarki, to dobra sytuacja podmiotów korporacyjnych. Daje to nadzieję, że okres spowolnienia gospodarczego będzie trwał nie więcej niż rok – półtora roku. Dlatego ryzyko długotrwałej stagnacji, takiej jak w Japonii, moim zdaniem jest niskie. W krótkim okresie dla gospodarki

amerykańskiej obok korekty na rynku nieruchomości, największym źródłem niepewności jest to, jak mocno mogą być wywindowane w krótkim okresie ceny ropy naftowej i jak mocno uderzą w konsumpcję.

Jeśli chodzi o Polskę, to odnosząc się do pesymistycznych głosów, że inwestycje infrastrukturalne wspierane ze środków unijnych, będą w znikomy sposób stymulować gospodarkę, bo ich nie zrealizujemy, to ja się pytam skąd tak pesymistyczny pogląd. Uważam, że efekt Euro 2012 powinien być czynnikiem mobilizującym. Znając zdolność Polaków do mobilizacji w obliczu wyzwań, zastanawiam się kiedy jeśli nie przed Euro 2012 miałyby nastąpić kumulacja wydatków na infrastrukturę? Jeżeli mielibyśmy założyć, że tego nie zrobimy, że nie wydamy wtedy tych środków na infrastrukturę, to skazujemy się na sporą porażkę. Chciałbym, może to jest optymizm nadmierny, wierzyć w to, że te potężne środki finansowe z Unii w kwocie 140 mld EUR zostaną jednak dobrze spożytkowane i gros z nich przypadnie na lata 2010-2012, do czego przyczyni się organizacja Euro 2012.

Jeszcze jedna uwaga odnośnie kryzysu finansowego. Pan profesor Kazimierz Starzyk wspominał o wyzwaniach dla sektora bankowego. Podzielał jego obawy. Wskazywałem zresztą sam także na nie. Widząc ten sektor od środka, nie jestem jednak aż takim pesymistą jak pan profesor. Na tle sytuacji w całej Europie, w tym republik bałtyckich, Rumunii, Bułgarii, to jednak nasz sektor bankowy jest w dobrej kondycji. Wskazuje na to stopień jego dokapitalizowania, rentowności, zauważmy ponadto, że np. relacja kredytów do PKB. Jest dużo niższa w Polsce niż w wymienionych krajach, co oznacza, że rozwój naszego sektora jest bardziej zrównoważony. Paradoksalnie – kryzys hipoteczny w USA pomógł nam nawet w jakimś stopniu, gdyż uświadomił ryzyka wynikające z nadmiernej akcji kredytowej. Dodatkowo (np. przez osłabienie popytu z zagranicy) przyczynił się do „spuszczenia powietrza” z coraz bardziej napompowanego bąbla na rynku nieruchomości, niedpopuszczając do dalszego pompowania bańki spekulacyjnej.

Jak widać z naszej dyskusji sporo wyzwań przed nami. A jeszcze proces wejścia do strefy euro. Na przykład jak w warunkach spadku stóp procentowych uniknąć kolejnej bańki spekulacyjnej na rynku nieruchomości? Tak jak w przypadku Hiszpanii czy Irlandii. Wspomniane, bardzo istotne kwestie związane z poprawą innowacyjności przedsiębiorstw oraz jakości instytucji publicznych. Dużo wyzwań przed nami, ale ja jestem umiarkowanym optymistą. Dziękuję bardzo.

Pan redaktor M. Misiak

Pan Maciej Krzak.

Pan M. Krzak

Bardzo krótko na temat recesji światowej, bo wydaje mi się, że to jest taki różnicujący nasze poglądy punkt. Jednak w dalszym ciągu uważam, że recesja światowa, recesja w Stanach Zjednoczonych (nawet nie wiadomo, czy jest to recesja, bo na razie jej nie ma, Stany są na pograniczu recesji) będzie dość krótkotrwała, czyli powiedzmy w okolicach takiej przeciętnej, która wynosi 10 m-cy dla Stanów Zjednoczonych w okresie powojennym. A stagnacja już trwa właściwie od IV kw. jeżeli popatrzymy na wskaźniki kwartalne, bo w IV kw. gospodarka amerykańska wzrosła jedną dziesiątą procenta rok do roku, a w I kw. tego roku o dwie dziesiąte procenta. A to ciągle się odbywa przy tempie 2,5 proc. rok do roku, Także jest to pogranicze recesji, raczej stagnacja, i myślę, że ona będzie płytka sądząc po tym, co się dotąd działo, że mamy przesilenie jednak kryzysu finansowego i te dane, które

splywają, o czym mówił pan Duriasz, są ciągle lepsze niż oczekiwane. Być może pesymizm jest tak ogromny, że prognozy zostały zaniżone właśnie w związku z całym krachem na rynku nieruchomości i potem dużymi tarapatami systemu finansowego i jeszcze gwałtownym wzrostem cen surowców. Oceniałbym jednak, że działania Zarządu Rezerwy Federalnej plus rządu amerykańskiego spowodują, że ta recesja nie będzie długotrwała, aczkolwiek zgadzam się z poglądem, że wychodzenie z niej może się okazać dość powolne dla tych powodów, o których mówił Paweł Duriasz, ale to będzie już wychodzenie i w związku z tym gospodarka światowa zacznie nabierać wigoru Plus wzmocnienie się dolara ułatwi z kolei wychodzenie Europie ze spowolnienia.

Pan redaktor M. Misiak

Profesor Welfe.

Pan prof. W. Welfe

W sprawie określenia recesji reprezentuję pogląd o walorach empirycznych, Mianowicie, wystarcza mi definicja operacyjna, nawiązująca do źródeł recesji. Można mówić o recesji wtedy, kiedy popyt inwestycyjny znajduje się w stanie stagnacji, albo maleje. Na przykład, w Stanach Zjednoczonych dotyczy to rynku nieruchomości, w Europie odnosi się głównie do sektora przedsiębiorstw. Pociąga to za sobą spadek stopy wzrostu PKB do rzędu 1,5-2 proc. i objawia się, wzrostem stopy bezrobocia. Jeżeli elementy te występują łącznie, to wtedy w moim przekonaniu można mówić o recesji. Druga kwestia. Zgadzam się z poglądem pana dr Krzaka, że ze strony gospodarki światowej zagrożenia dla naszej gospodarki można w gruncie rzeczy ignorować. Wobec tego kwestią zasadniczą dla wyjaśnienia, dlaczego spodziewamy się spowolnienia wzrostu jest odpowiedź na pytanie, jakie czynniki wewnętrzne to za sobą pociągają. W moim przekonaniu następuje spadek popytu inwestycyjnego, nie tyle spadek poziomu, ile spadek tempa wzrostu z 15 do mniej więcej 11 proc. Otóż, nie występują dodatnie impulsy, gdy chodzi o popyt inwestycyjny na nieruchomości typu mieszkaniowego - mamy tu do czynienia z pewnym zahamowaniem wzrostu Z kolei gdy chodzi o popyt inwestycyjny przedsiębiorstw, to sytuacja jest bardziej zróżnicowana. Pan dyrektor Chrościcki wspominał o tym, że wystąpi prawdopodobny brak mocy produkcyjnych w energetyce, co pociągałoby za sobą konieczność zwiększenia nakładów inwestycyjnych. Ale są inne dziedziny, w których nastąpiło w wyniku inwestycji, jakie miały miejsce w ostatnich latach, powiększenie potencjału produkcyjnego takie, że przedsiębiorstwa nie uważają, że należy potencjał ten dalej powiększać. W związku z tym rysuje się bardziej ogólna tendencja do hamowania wysokości tempa wzrostu inwestycji w środki trwałe. Czy to decyduje ostatecznie o wzroście? Niekoniecznie. W chwili obecnej mamy udział inwestycji w PKB rzędu 24 proc. Natomiast w tzw. scenariuszu drapieżnym, o którym wspominał pan redaktor Misiak, przyjmowaliśmy, że aby otrzymać stopy wzrostu PKB rzędu 7-8% rocznie potrzebny byłby wzrost udziału inwestycji w PKB do 30 proc., ewentualnie nawet 35 proc., co jest w naszych warunkach raczej nieosiągalne. Ani prywatne, ani publiczne inwestycje do takiego wzrostu udziału inwestycji w PKB w gruncie rzeczy nie prowadzą. Jest jednak jeszcze inny ważny czynnik, który miałby w tym kontekście ogromne znaczenie, o czym dzisiaj w ogóle nie było mowy. Mianowicie, w świecie występuje tendencja, iżby wzrost był w coraz większej skali uwarunkowany wzrostem efektywności, rezultatami postępu technicznego, mówiąc technicznie wzrostem łącznej produktywności czynników produkcji tj wzrostem absorpcji kapitału wiedzy. W krajach wysoko rozwiniętych przeciętnie rzecz biorąc ok. 60 proc. przyrostu PKB jest osiągnięte w wyniku efektów postępu technicznego mierzonych tempem wzrostu

łącznej produktywności czynników produkcji. U nas udział ten jest rzędu 20 proc. Nakłady na badania i rozwój, które są decydującym elementem wzrostu kapitału wiedzy w krajach rozwiniętych, w tym właśnie zakresie są u nas niesłychanie niskie. Ewentualne podniesienie udziału w PKB tych nakładów do 2 proc. miałyby nastąpić dopiero ok. roku 2013. Byłoby to i tak bardzo dalekie od 3 proc. które osiągają niektóre kraje Europy. Do tego dochodzi wzrost kapitału ludzkiego, którego efektywność jest wysoka, ale który ma pewną barierę polegającą na tym, że udział osób z wyższym wykształceniem nie może rosnąć nieskończenie. Z tego punktu widzenia można stwierdzić, że jednym z postulatów, który należałoby zgłosić w celu zapewnienia trwałości wzrostu gospodarczego jest zwiększenie krajowych nakładów na badania i rozwój oraz tych nakładów, które zwiększają absorpcję efektów postępu technicznego transferowanych z zagranicy. Tutaj efektywność ich wykorzystania jest szczególnie niska. Powyższe jest oparte na badaniach międzynarodowych jak również i naszych badaniach. Tak więc, niespodziewanie kończę, sugestią abyśmy spowodowali, by rząd zwiększył znacząco nakłady z budżetu państwa na badania i rozwój i edukację oraz spowodował zwiększenie skłonności przedsiębiorstw do podnoszenia własnych nakładów na badanie i rozwój zważywszy, że są one dotąd niesłychanie niskie.

Pan redaktor M. Misiak

Polityka innowacyjna powinna być mocniej wspierana zarówno w sektorze publicznym, jak i w prywatnym ... Pan profesor Zienkowski.

Pan prof. L. Zienkowski

Kilka spraw. Pierwsza. Zgadzam się w pełni z panem prof. Welfe, jeżeli idzie o definicję recesji. Mówiąc o recesji rozumiałem ją podobnie. Jest to dla Polski obniżenie tempa do ok. 2 proc. w skali rocznej. To już jest w moim pojęciu recesja.

Ja tutaj wyszedłem na największego pesymistę, ale chcę powiedzieć, że nie wszyscy chyba usłyszeli, że powiedziałem, że istnieje ryzyko recesji i podtrzymuję to, ryzyko recesji istnieje. Natomiast ja nie twierdzę, że recesja wystąpi.

Druga sprawa: Nie zostałem przez dyskusję przekonany, że nie istnieje niebezpieczeństwo silnego wzrostu inflacji oraz silnego wzrostu płac. W moim pojęciu takie niebezpieczeństwo dalszego silnego wzrostu płac istnieje. Chcę powiedzieć, że przedsiębiorcy w badaniach koniunktury wskazują, że są przygotowani do tego, że będą musieli znacznie podnieść płace. Będą także prawdopodobnie znaczące podwyżki w sektorze nierynkowym. Presja płacowa będzie w moim pojęciu bardzo silna.

Nie mogę zgodzić się absolutnie z prof. Welfe, że sprawy gospodarki światowej można zignorować, tego przyjąć nie mogę. Jesteśmy jednak gospodarką otwartą, powiązaną z Europą.

Wreszcie dziwię się optymizmowi pana dr Krzaka. Czyżby pan dr Krzak rzeczywiście uważał, że w obecnej sytuacji polska gospodarka może się rozwijać w średnim tempie 5,5 proc.. W średnim, bo pan tak powiedział, to zapisałem, w średnim tempie. To jest bardzo duży optymizm. Ja bym sobie życzył, żeby tak było, ale uważam to za niesłychanie optymistyczne.

Zgadzam z oceną prof. Kazimierza Starzyka o zagrożeniu kryzysowym i nie uspokaja mnie opinia pana Łukasza Tarnawy, że kondycja naszych banków nie wypada gorzej w porównaniu z Bułgarią i Rumunią.

Pan redaktor M. Misiak

Proszę państwa, pani prof. Mączyńska w tej chwili (wspólna dyskusja nie do mikrofonu) ...

Pan K. Szwarc

Ja chcę 33 sekundy, zacznę od cytatu. „Świat nie jest piłką futbolową, świat się podbija głową, bo”. Proszę państwa, niestety nie wszyscy tak myślą. I w związku z tym to był ostatni nasz czwartek, ponieważ za chwilę będzie właśnie piątek. Piłka futbolowa ... Mamy zaprogramowane przyszłe czwartki, które zaczynamy we wrześniu. Wśród nich jest bardzo wiele tematów, które dzisiaj wypłynęły. Postaramy się zrewidować na podstawie dzisiejszej dyskusji, ponieważ ona dotknęła bardzo wielu spraw dotyczących wydarzeń bieżących. Myśmy się nastawiali zazwyczaj raczej na sprawy strategiczne. Ale ponieważ jak widać sprawy bieżące też odgrywają ogromną rolę w umysłach ludzi, strategiczną rolę w umysłach ludzi, wobec tego postaramy się zrewidować nasze plany i proponujemy od września, może pani profesor nam pozwoli nawet na to, że zawiesimy rozkład na naszych stronach internetowych. Pierwsze dni września, to będą nasze następne spotkania. Dziękuję bardzo.

Pan redaktor M. Misiak

Proszę państwa, kończymy tę debatę nad pierwszym punktem naszego porządku dziennego. Przystępujemy do drugiego punktu porządku dziennego. ... się skład prezydium. Pan prof. Rudolf, pani prof. Mączyńska, ale prezydium się będzie konstituowało, więc ...

Pan prof. S. Rudolf

Ale proszę zostać. Proszę państwa, myślę, że dyskusja wykazała jak bardzo ..., że w dalszym ciągu jesteście na sali, co świadczy o tym, że była interesująca. Mamy w perspektywie kolejne czwartki, więc będzie okazja, żeby dokładnie pewnym rzeczom się przyjrzeć. Chciałem państwu podziękować wszystkim, szczególnie przewodniczącemu, panelistom za to, że dzielnie reprezentowali polską naukę ekonomii i że dzięki temu mamy konkretne, sądzę, że każdy z nas wyniósł konkretne spostrzeżenie i rezultaty. Ja np. w świetle tych wypowiedzi zachęcałbym państwa do kupowania dolarów, ponieważ jest to najniższy poziom tej waluty, a za chwilę będzie znacznie wyższy.

Pytanie z sali

Czy pan pokrywa straty, ...

Pan prof. S. Rudolf

Nie, ale tutaj paneliści zapewniali tak ostro, że nie ma wątpliwości, że tak będzie. Proszę państwa. Dziękując bardzo i wiedząc, że dyskusji jak słyszy się nie kończymy. Za chwilę zaprosimy państwa na kawę naprzeciwko i będzie można w kularach już dyskutować. A w tej chwili bardzo panią prezes Mączyńską o zabranie głosu.

Pani prof. E. Maczyńska

Proszę Państwa, moment uroczysty. Widzę, że Pan dr Maciej Krzak chce wychodzić. Wobec tego trochę zmienię kolejność. Nie możemy pana doktora Krzaka wypuścić bez nagrody za dzisiejsze wystąpienie. Chciałabym wręczyć Panu Doktorowi nagrodę, proszę. Ta nagroda to medal ku czci naszego wspaniałego etyka, prakseologa, Pana prof. Tadeusza Kotarbińskiego. Proszę też o przyjęcie publikacji przygotowanej w ramach cyklu wydawniczego PTE: „Rozmowy z wybitnymi ekonomistami”. Bardzo proszę. Przepraszam za ten mały wyłom w przebiegu seminarium, ale nie mogłam naszego znakomitego panelisty wypuścić bez podziękowań. Może wobec tego – jeśli Państwo pozwolą - już będę ten wątek kontynuowała. Chciałam w tej samej formie serdecznie podziękować za udział w debacie wszystkim Panom panelistom. Dziękujemy bardzo. A teraz proszę Państwa, chciałabym przejść do drugiej części naszego spotkania, które co prawda nie jest już dyskusją na temat tego czy nas czeka recesja, ale wiąże się z działalnością znakomitego czasopisma, jakim jest „Rynek Kapitałowy”. Na jego łamach znajdują Państwo cały szereg różnego rodzaju opracowań i tekstów dotyczących właśnie tego co się dzieje, zwłaszcza na rynkach finansowych, na rynkach kapitałowych. Jednym z ważnych kierunków rozważań jakie podejmowane są na łamach tego czasopisma są właśnie prognozy i m.in. w tym sensie ściśle wiąże się to z naszym dzisiejszym spotkaniem. Spotkanie to jest bowiem kontynuacją debaty, która została podjęta na VIII Kongresie Ekonomistów, mianowicie debaty na temat, jakie są prognozy dla Polski. W związku z tym poproszę Pana Redaktora Naczelnego „Rynku Kapitałowego”, Pana Redaktora Andrzeja Stawiarskiego o wręczenie nagród za najbardziej trafne prognozy. Proszę bardzo Panie Redaktorze.

Pan redaktor A. Stawiarski

Chciałbym powiedzieć, że „Nowe Życie Gospodarcze”, też ...

Pani prof. E. Maczyńska

Nie widzę Pana Redaktora Adama Cymera. Proszę Pana Redaktora Cymera do nas. Bardzo proszę.

Pan redaktor Andrzej Stawiarski

Proszę państwa bardzo się cieszę, że mam okazję znowu w tak zacnym gronie osób, które zajmują się makroekonomią wystąpić i tutaj przedstawić nasze działania związane właśnie z popularyzacją makroekonomii, jak również nasze wieloletnie zaangażowanie. Państwo śledzicie pewnie historie ..., które publikujemy, one publikowane są od wielu lat. Co więcej, są publikowane regularnie co jest bardzo istotne i w zasadzie te nagrody, czy wyróżnienia, które przedstawiamy wiążą się z czymś, co jest najistotniejsze, jeżeli chodzi o prognozy proszę państwa, ich trafnością, dlatego że już dzisiaj widzieliśmy jak prognozy są rozbieżne, jakie tutaj mogą być różnic między bardzo osobami, które znają się na rzeczy, ale tak naprawdę te ich prognozy czy przewidywania weryfikuje czas i dlatego te nasze nagrody odnoszą się do osób, które najlepiej przewidują i które najlepiej potrafią przewidzieć, co się będzie działo za rok, czy za lat kilka, w zależności od tego, jak długoterminowa jest to prognoza. W tym momencie chciałbym poprosić pana Grzegorza Sudzika o przedstawienie charakterystyki nagrody oraz omówienie tegorocznych wyników.

Pani prof. E. Maczyńska

Pan Grzegorz Sudzik.

Pan Grzegorz Sudzik (notatka z obliczeniem wyników rankingu trafności prognoz zamieszczona jest po stenogramie)

Dzień dobry, witam serdecznie, Grzegorz Sudzik z Domu Maklerskiego Penetrator. Ja po raz drugi mam szczyt prezentować wyniki rankingu. Po raz pierwszy na VIII Kongresie i z tą większą radością w dniu dzisiejszym chciałem powiedzieć, że tegoroczną edycję rankingu „... 2007” jako ekspert, który najbliżej, czy prognozy tego eksperta były najbliższe rzeczywistości, wygrał pan Marek Misiak, serdecznie gratuluję. Cechą charakterystyczną naszego rankingu jest to, że my badamy odchylenia względne ze zbioru prognoz zaproszonych ekspertów, które to prognozy stawiane są na koniec roku poprzedzającego. W tym przypadku w IV kw. 2006, i odnosimy odchylenia tych prognoz do wartości wykonania, którą publikuje ZUS w stosunku do największego błędu, który został popełniony przez zaproszonego eksperta. Wobec tego ostatecznie jako wynik otrzymujemy wartość punktową, która pokazuje, o ile mniej mylił się zwycięzca od pozostałych, i w tym przypadku pan Marek Misiak był lepszy o ponad połowę, czyli popełniał błąd ponad połowę mniejszy niż reszta prognozujących wyników średnich. Dodatkowo jeszcze prowadzimy ranking w poszczególnych kategoriach, w czterech kategoriach: PKB, inflacja, inwestycje i stopa bezrobocia i również w tych poszczególnych kategoriach przyznajemy nagrody. W tym rankingu tegorocznym w kategorii PKB, i tutaj szczególne uznanie pana Pawła Duriasza, dlatego że również w poprzednim roku był najlepszym w kategorii PKB, jak również zwyciężył zeszłoroczny ranking, a co ważniejsze pan Paweł Duriasz w rankingu, który udało nam się przygotować za okres ostatnich 5 lat również w kategorii PKB stawiał najbardziej trafne prognozy. Szukając jakiegoś kontekstu dla tej uroczystości wręczenia nagród do dzisiejszego spotkania, to dla mnie osobiście najbardziej prognozą, w którą najbardziej ufałbym jeśli chodzi o prognozę wzrostu PKB, to byłaby prognoza pana Pawła Duriasza, bardzo serdecznie gratuluję.

Technicznie chcieliśmy wręczyć najpierw związane z poszczególnymi kategoriami i na koniec uhonorować w szczególny sposób zwycięzcę całego rankingu, dlatego też prosiłbym uprzejmie pana Pawła Duriasza. Drugą kategorię chcieliśmy wręczyć w kategorii prognoza stopy bezrobocia i w tej kategorii najlepszym prognostykiem okazało się Centrum Analiz Społeczno-Ekonomicznych CASE i jeżeli, pan Krzak będzie ... W każdym razie, dodatkowa informacja jest taka, że jeśli chodzi o ranking długoterminowy za ostatnie 5 lat to najlepszym ośrodkiem prognozującym okazało się właśnie Centrum Analiz Społeczno-Gospodarczych. Więc w długim okresie jednak instytucja pokazuje swoją siłę i dlatego też chciałbym również serdecznie pogratulować z tego punktu widzenia i z tego tytułu. W tym momencie chcieliśmy wręczyć nagrodę zbiorczą, ponieważ w pozostałych dwóch kategoriach jak również w całym rankingu najlepsze prognozy stawiał pan Marek Misiak, zarówno w kategorii inflacja jak i w kategorii inwestycji, jak również wartość średnia w rankingu uzyskana została przez pana Marka Misiaka i dodatkowym elementem, na który warto zwrócić uwagę i z tą większą radością w tym roku ranking prezentuję, dlatego że po raz pierwszy w historii rankingu udało się trafić z prognozą inflacji dokładnie w wykonanie, które zostało opublikowane przez ZUS. Jest to pierwszy taki przypadek w historii, tym bardziej, że jak dokonywaliśmy analizy rankingu długoterminowego akurat z prognozą inflacji były największe kłopoty i największe błędy były popełniane przez prognostyków w zakresie prognozy inflacji, dlatego też tym większa radość z naszej strony i tym większe gratulacje dla pana Marka Misiaka. Serdecznie gratulujemy.

Pan redaktor M. Misiak

Muszę powiedzieć państwu jedno zdanie. Mianowicie, po tym momencie po tym momencie kiedy 2,5 proc. zostało opublikowane w IV kw. zwątpiłem w tą prognozę i po kwartale następnym opublikowałem wynik gorszy. Także okazuje się, że czasami bywa tak, że człowiek coś dobrze pomyśli, a potem zwątpi. Niepotrzebnie.

Pan Grzegorz Sudzik

Jeszcze pozostałe dyplomy jeśli można wręczyć. Pan Marek Misiak w tegorocznym rankingu zwyciężył w dwóch kategoriach, jak również w całym rankingu uzyskał najlepszy wynik.

Pan A. Stawiarski

Jak widzicie państwo ... trochę przewrotnie, bo ta makrokula wygląda tutaj bardziej jako taka kula jakiegoś czarnoksiężnika, który przewiduje. Ale myślę, że ... mają też trochę to do siebie, że to przewidywanie tutaj, mimo że często oparte na bardzo sensownych podstawach, jednak ten element ryzyka i takiego czarnoksięskiego przewidywania tu się znajduje, więc również dlatego symbolem tej nagrody jest właśnie makrokula, z której można wróżyć. Mam nadzieję, że na przyszłość to się przyda.

Pan redaktor M. Misiak

Kurczowo się trzymam tej jakiejś kuli, to znaczy, że staram się tym razem nie ...

Pan Grzegorz Sudzik

To jest właśnie ta makrokula, którą za chwilę wręczymy Markowi z życzeniami, żeby jego przewidywania nie tylko z tej kuli, ale również na podstawie bardzo takich rzetelnych założeń były jak najbardziej trafne.

Pan redaktor M. Misiak

Bardzo dziękuję. Z pomocą wszystkich jakoś te prognozy będą trafniejsze.

Pani prof. E. Maczyńska

Bardzo serdecznie Panom dziękuję, gratuluję pomysłu i życzę dalszych sukcesów. Proszę Państwa na tym nasze posiedzenie zakończyło się. Dziękuję bardzo. Zapraszam po wakacjach i oczywiście nieustannie zapraszam do odwiedzania strony internetowej PTE, gdzie Państwo znajdą stenogram i zdjęcia z dzisiejszej debaty. Bardzo zapraszam. Dziękuję wszystkim bardzo serdecznie. Zapraszam na kawę, która jest serwowana w sali obok i oczywiście na kontynuację dyskusji przy kawie, obok w Sali Portretowej.

Notatka z obliczeniem wyników rankingu trafności prognoz

Pan Marek Misiak okazał się najlepszy w dwóch z czterech kategorii: inwestycje oraz inflacja. Za Markiem Misiakiem uplasował się CASE (najlepsza prognoza w kategorii Bezrobocie), a tuż za nim - zwycięzca zeszłorocznego rankingu - Paweł Duriasz (najlepsza prognoza PKB). Na uwagę zasługuje fakt, że postawiona w IV kwartale 2006 roku przez pana Marka Misiaka – zwycięzcę Makrokuli prognoza inflacji była równa wykonaniu, co jest pierwszym, takim przypadkiem w historii naszego rankingu.

Szczegółowe wyniki rankingu prezentuje poniższa tabela.

Tabela 1. Wyniki Rankingu Makrokula 2007						
Ekspert	Instytucja	PKB	Bezrobocie	Inwestycje	Inflacja	Srednia *
Misiak Marek	Niezależny	80,00	54,55	51,61	0,00	46,54
CASE		85,00	39,39	95,70	16,67	59,19
Durjasz Paweł	PZU	75,00	66,67	78,49	16,67	59,21
IbnGR		95,00	100,00	54,84	16,67	66,63
Średnia Ekspertów nRK		85,00	90,91	76,34	16,67	67,23
Welfe Władysław	LIFEA	90,00	90,91	78,49	16,67	69,02
Chrościcki Tadeusz	RCSS	80,00	78,79	83,87	50,00	73,16
Orłowski Witold	NOBE	85,00	84,85	74,19	50,00	73,51
Jan Przystupa	IkiC HZ	85,00	b.d.	b.d.	b.d.	85,00
Strzała Krystyna	UG	90,00	96,97	78,49	100,00	91,37
Ministerstwo Finansów		100,00	81,82	100,00	100,00	95,45
* średnia arytmetyczna z wartości rankingu w poszczególnych kategoriach						
w znaczeniu, średnio najmniej mylił się ...						
Ekspertów uszeregowano wg średniej						

Średni wynik 46,54 oznacza, że pan Marek mylił się średnio o połowę mniej niż eksperci, którzy przedstawili najmniej trafne prognozy. Warto podkreślić że, nadal niekwestionowanym **liderem w kategorii prognozowania PKB jest pan Paweł Durjasz** (najlepiej prognozował PKB także w roku poprzednim).

Przypomnijmy, że w ramach naszego rankingu dokonujemy oceny odchyień prognoz, stawianych przez grono zaproszonych ekspertów związanych z miesięcznikiem „Rynek kapitałowy”, wybrane ośrodki prognostyczne (CASE, IBnGR) oraz Ministerstwo Finansów na koniec poprzedzającego roku (w tym wypadku w ostatnim kwartale 2006 roku) od wartości wykonania opublikowanej przez GUS.

Oceny dokonujemy w czterech kategoriach: PKB, Inflacja, Bezrobocie, Inwestycje.

Tabela 2. Prognozowane wskaźniki

Wskaźnik	Opis
PKB	Produkt Krajowy Brutto, zmiany w %, rok poprzedni=100
Inflacja	Ceny konsumpcyjne towarów i usług, zmiany w %, rok poprzedni=100
Bezrobocie	Stopa bezrobocia rejestrowanego, %, koniec okresu
Inwestycje	Nakłady brutto na środki trwałe, zmiany w %, rok poprzedni=100

Tabela 3. Eksperti i instytucje biorące udział w Rankingu Makrokula

Prognostyk	Instytucja / ośrodek prognoz
Tadeusz Chrościcki	Rządowe Centrum Studiów Strategicznych
Paweł Durjasz	Powszechny Zakład Ubezpieczeń S.A.
Marek Misiak	Niezależny publicysta ekonomiczny
Witold Orłowski	Niezależne Centrum Studiów Ekonomicznych
Jan Przystupa,	Instytut Koniunktur i Cen Handlu Zagranicznego
Krystyna Strzała,	Uniwersytet Gdański
Władysław Welfe	Uniwersytet Łódzki
CASE	Centrum Analiz Społeczno Ekonomicznych
IBnGR	Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową
MF	Ministerstwo Finansów

Nagrodę główną „Szklaną Makrokulę” otrzymuje prognostyk, który uzyskał najlepszy średni wynik (najniższą wartość - średnio mylił się najmniej) z czterech kategorii. Dodatkowo nagrody-wyróżnienia przyznawane są za najlepszą (najbliższą wykonaniu) prognozę oddzielnie w każdej kategorii.

Cechą wyróżniającą nasz ranking jest fakt, że badamy względne wartości odchyień (błęd) poszczególnych prognoz, w stosunku do największego popełnionego błędu w zbiorze badanych prognoz. Ranking przyjmuje wartości od 0 pkt. (prognoza = wykonaniu), do 100 pkt. (prognoza o największym błędzie). W efekcie otrzymujemy informacje o ile mniej mylili się poszczególni eksperci od najmniej trafnej prognozy.

Dla zobrazowania przykładem założmy, że w rankingu mieliśmy 3 prognozy wskaźnika PKB: 3%, 5% i -1%, a rzeczywista wartość wyniosła 2,5%.

Zatem największy błąd (maksymalne odchylenie) popełnił ekspert prognozujący spadek dynamiki o 1%, odchylenie wynosi 3,5 pp. Temu prognostykowi przyznajemy więc 100 pkt.

Dla prognozy 5% błąd wynosi 1,5 pp, czyli $1,5/3,5 * 100 \text{ pkt} = 43 \text{ pkt}$. Ekspert, który prognozował 3%, pomylił się o 0,5 pp, stąd $0,5/3,5 * 100 \text{ pkt} = 14 \text{ pkt}$. Najlepszy wynik – najmniejszy błąd (14 pkt) – uzyskał więc autor prognozy 3%.

Bardzo interesujące jest spojrzenie na ranking Makrokula za ostatnie 5 lat 2003 – 2007.

W dłuższym terminie swoją siłę potwierdza CASE, uzyskując najlepszy średni wynik oraz zajmując pozycję lidera w kategoriach: inflacja i stopa bezrobocia. Drugie miejsce Marek Misiak potwierdza fakt, że nieprzypadkowo, w tegorocznej edycji, znalazł się na pozycji lidera. Na uwagę zasługuje też trzecia pozycja pana Pawła Duriasza, jako niekwestionowanego lidera w kategorii prognoza PKB.

Tabela 4. Ranking średnia za lata 2003-2007

Ekspert	PKB	INFLACJA	BEZROBOCIE	INWESTYCJE	ŚREDNIA
CASE	82,36	41,69	29,46	55,76	52,32
Marek Misiak	70,68	51,45	50,82	57,18	57,53
Paweł Durjasz	60,68	45,49	66,91	58,76	57,96
IbnGR	84,06	62,60	50,47	48,05	61,30
Witold Orłowski	68,86	74,10	54,26	73,33	67,64
MF	64,68	71,66	47,99	87,57	67,97
Tadeusz Chrościcki	81,52	63,23	69,34	68,59	70,67
Władysław Welfe	72,01	78,25	88,18	67,13	76,39

Średnie wartości rankingu uzyskane, przez poszczególnych ekspertów, w rankingu 2003 – 2007 zawiera Dodatek . Z uwagi na brak danych, w rankingu 2003 – 2007 nie zostali uwzględnieni eksperci: Krystyna Strzała oraz Jan Przystupa.

Przy okazji rankingu długoterminowego zbadaliśmy też trafność prognoz w poszczególnych kategoriach oceny. Wyniki prezentuje poniższa tabela.

Tabela 5. Średnie odchylenie prognoz od wartości wykonania

--	--	--

Wskaźnik	2003	2004	2005	2006	2007	Średnia*
PKB	18%	15%	40%	29%	26%	26%
INFLACJA	211%	32%	57%	66%	8%	57%
BEZROBOCIE	3%	6%	3%	13%	22%	6%
INWESTYCJE	710%	51%	67%	37%	37%	51%
* Średnia po odrzuceniu wartości skrajnych						

Jak widać w tabeli najczęściej kłopotów przysparzała ekspertom prognoza inflacji oraz inwestycji. Najmniejszym błędem obarczona była prognoza bezrobocia.

Dodatek – Szczegółowe wyniki rankingów Makrokula 2006 oraz 2003 - 2007

Tabela 6. Wyniki Rankingu Makrokula 2006

Ekspert	Instytucja	PKB	Inflacja	Bezrobocie	Inwestycje	średnia
Paweł Durjasz	PZU	66,67	23,08	60,00	56,79	51,63
Tadeusz Chrościcki	RCSS	80,95	38,46	56,67	56,79	58,22
Ministerstwo Finansów		90,48	38,46	70,00	62,96	65,48
Witold Orłowski	NOBE	95,24	53,85	56,67	75,31	70,26
IbnGR		85,71	61,54	56,67	80,25	71,04
Marek Misiak	Niezależny	100,00	46,15	66,67	72,84	71,42
Krystyna Strzała	UG	85,71	69,23	66,67	100,00	80,40

Jan Przystupa	IKiC HZ	95,24	b.d.	b.d.	70,37	82,80
CASE		90,48	100,00	66,67	100,00	89,29
Władysław Welfe	LIFEA	80,95	100,00	100,00	77,78	89,68

Tabela 7. Wartości średniego rankingu w poszczególnych latach

Ekspert	2003	2004	2005	2006	2007	średnia
CASE	43,35	48,05	34,80	76,20	59,19	52,32
Marek Misiak	42,43	49,77	76,71	72,20	46,54	57,53
Paweł Durjasz	70,60	48,39	59,48	52,12	59,21	57,96
IbnGR	51,70	52,42	63,89	71,85	66,63	61,30
Witold Orłowski	65,21	56,66	71,82	71,00	73,51	67,64
MF	38,30	65,63	74,35	66,14	95,45	67,97
Tadeusz Chrościcki	74,87	74,11	72,52	58,68	73,16	70,67
Władysław Welfe	76,75	60,05	85,32	90,83	69,02	76,39